

# WSTĘP

«Ujrzałem innego anioła, wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć Boga żywego. Zawołał on donośnym głosem do czterech aniołów, którym dano moc wyrządzić szkodę ziemi i morzu: „Nie wyrządzajcie szkody ziemi ni morzu, ni drzewom, aż opieczątujemy na czołach sługi Boga naszego”» (Ap 7,02-03). Teraz właśnie, w ostatnich chwilach przed opisaną niżej Paruzją Jezusa, dokonuje się to apokaliptyczne pieczętowanie i podział ludzi na dwie kategorie. Jedną stanowią niby-wierzący, którzy jak ognia boją się najmniejszego cierpienia, byle przyszcz budzi ich przerażenie i wydają krocie na operacje plastyczne, a jeśli słuchają nauk kapłanów, to tylko głoszących szczęśliwe i przyjemne życie ziemskie. Do drugiej kategorii należą prawdziwi słudzy Boga, mający na czołach (w myślach i w sercu) anielską pieczęć krzyża. Oni są „jak drzewo, zasadzone nad płynącą wodą” (zob. Ps. 1), imponują nie tylko zielenią liści, ale i obfitością owoców. Jako wielki skarb, jako dany im talent traktują to wszystko, co trudne, męczące i bolesne, a co mogą ofiarować Bogu za zdobycie Nieba dla siebie i dla innych. Tylko oni zdolni są rozpoznać ten skarb w ogromie cierpień, jak nigdy dotąd spadających lawiną na całą ziemię, ale też, jak nigdy dotychczas, wysoko cenionych przez naszego Ojca w Niebie. Tylko oni są zdolni, na wzór Jego Syna Jezusa i w zjednoczeniu z Nim, stawać się „małymi zbawicielami” wielu swoich bliźnich, ofiarując się i modląc się za nich. Bóg chce ich mieć jak najszybciej w jak największej liczbie, gdyż apokaliptyczni Aniołowie z sierpami pochyleni już są nad ziemią, przygotowani na krwawe żniwo.

Właśnie Polska powołana została do tego, by wychodząca z niej „Iskra”, zapowiedziana przez Jezusa, podpałiła wielki stos dusz-ofiar w świecie, przygotowując go na przyście Sędziego, Zwycięskiego Króla. Jeśli ktoś z Czytelników sam już przyłączył się do naszej „Iskry” według podanych niżej zasad, niech teraz zdobywa innych dla tej idei, znajomych i nieznajomych, gdyż czasu zostało niewiele! Niech jednak nikt nie próbuje „nawracać” swoich duszpastery, gdyż broszurę wyrzuca, a na niego będą patrzeć podejrzliwie. Nie nadeszły jeszcze wstrząsające wydarzenia, przez które zacnie przemawiać i budzić śpiących sam Bóg. Nie pytajcie też o „imprimatur” dla naszej broszurki, gdyż wystarczy jeśli biskupi, otrzymawszy te teksty, milczą.

Obiecuję stałą modlitwę i błogosławie „Iskrze”, najgorliwiej wspierając swą osobistą ofiarą apostołujących w swoim otoczeniu. Każdy z przyłączających się do nas stanie się wielki w oczach Boga i całego Nieba, gdyż jego krzyż i modlitwa mogą być ostatnią deską ratunku dla wielu grzeszników świata. Będzie ich duchowym ojcem (lub matką) na całą szczęśliwą wieczność!

*ks. Adam Skwarczyński, 13 stycznia 2019*

## DO MOICH RODAKÓW – LIST O PARUZJI

Drodzy Rodacy,

W ostatnich dniach skierowałem apel do tych Polaków, którzy zastanawiają się nad powrotem do Ojczyzny, być może powodowani jakimś wewnętrznym impulsem. Chciałem ich wesprzeć argumentami, które by ich do tego zachęcały i mobilizowały. Tamten apel da się streścić w 3 zdaniach: 1). nadchodzi Paruzja Jezusa, a wraz z nią wielka i bolesna przemiana, oczyszczenie świata; 2) Polska będzie w dużej mierze oszczędzona (to prawda, że ściąga na siebie surową karę za ogrom grzechów, zwłaszcza za zabójstwo dzieci w łonach matek – wciąż jeszcze giną „w majestacie prawa”(!), jakby nie wystarczyły dziesiątki milionów zamordowanych – jednak Bóg częściowo oszczędzi ją ze względu na jej misję); 3) należy już teraz myśleć o powrocie, gdyż od pewnego dnia będzie on niemożliwy.

Polka znad Zatoki Arabskiej zapytała: a co mamy zrobić my, którzy z różnych względów nie możemy myśleć o powrocie? Obiecałem jej, że napiszę list z odpowiednimi radami. Z konieczności musi on być dłuższy i bardziej szczegółowy, gdyż muszę w nim poruszyć sprawy natury duchowej. Będzie zawierał odpowiedź na 3 pytania: co zbliża się do ziemi? Jak się przygotować? Jak pomóc innym w tym przygotowaniu?

Zacząłem pisać ten list do Polaków za granicą, jednak jest wolą Bożą, by dotarł on także do Rodaków w Kraju, bo dłaczego zawsze ma być „najciemniej pod samą latarnią”...? Wprawdzie w Polsce dostępna jest moja „powieść” „Z Aniołem do Nowego Świata”, 5 zeszytów „Iskry z Polski” oraz „wywiad” ze mną, lecz i ten list może mieć jakieś znaczenie w tej „ciszy przed burzą”. Tak, przed „burzą”, której odgłosy są coraz bliższe i wyraźniejsze, a więc **najwyższy czas się do niej przygotować**.

### 1. CO ZBLIŻA SIĘ DO ZIEMI?

Nadchodzące wydarzenia, które dane mi było przeżywać od dziecka, są nieuniknione, chociaż ludzie nie chcą o nich myśleć i bezsensownie planują swoje życie na długie lata naprzód, a rządcy i politycy bawią się w statystyki i snują śmiechu warte prognozy na daleką przyszłość. Nie jest jednak moim zadaniem być „prorokiem zagłady”, gdyż tę rolę wypełnił już sam Jezus Chrystus, zapowiadając „straszne zjawiska na niebie”, a na ziemi „trwożę narodów, bezradnych wobec szumu morza i jego nawałnicy”. „Ludzie mdleć będą ze strachu – mówił – w obliczu wydarzeń, zagrażających ziemi”. Jest dla mnie jasne, że tak będzie, gdy ludzie

wystrzelą rakiety w stronę zbliżającej się do ziemi olbrzymiej asteroidy (widziałem ją z bliska), te jednak ją ominą. Jej uderzenie będzie nieuniknione, więc zbliżać się będzie tak straszne trzęsienie całej ziemi, że nikt nie utrzyma się na nogach. Monstrualne fale oceaniczne spłuczają wyspy i wedrą się w głąb lądów, a superwulkany oraz górotwórcze ruchy skorupy ziemskiej dopełnią dzieła zniszczenia. Matka Boża Fatimska zapowiada, że te kataklizmy doprowadzą do zagłady (aniquilação to *dosł. unicestwienie*) wielu narodów. Tę zagładę pokazała w czasie objawień w Garabandal\* (1961-1965) oraz w Akita w Japonii (1973-1982).

Niewątpliwie te straszne kary będą związane z Powtórny Przyjściem Pana Jezusa, zwanym Paruzją. Gdzie jednak, w jakim momencie dziejów, mamy je umieścić? Otóż kataklizmy, które zapowiada nasz Pan w ewangeliami, nie miałyby żadnego sensu na samym końcu świata – byłyby wtedy bezcelowe. Po co miałyby tak boleśnie oczyszczać ziemię, skoro i tak byłaby za chwilę skazana na zagładę? Paruzję mamy więc widzieć jako wydarzenie „środkowe”: będzie ona Drugim albo Powtórny Przyjściem Pana i ma dotyczyć pewnego okresu, poprzedzającego koniec świata, jednak usytuowanego nie na samym końcu świata, lecz „na końcu czasów” (zob. Iz 2,2) albo „przy końcu dni” (Jr 23,20, 30,24).

Paruzja, jako „wydarzenie środkowe”, jest doskonale czytelna w bardzo wielu źródłach, na których w swoim nauczaniu opiera się dzisiaj Kościół, tylko... nieobecna w samym nauczaniu Kościoła! Wprost krzyczy z kart Ewangelii i Apokalipsy św. Jana, z niektórych Psalmów, także z ksiąg wielu proroków, z Izajaszem na czele. Nie mówiąc już o objawieniach Maryjnych ostatnich stuleci, do których odwołuje się Kościół, przy czym nie chce on zauważyć, jak kluczowe miejsce zajmuje w nich właśnie Paruzja. Jeśli ją przesuwamy na koniec świata – nie rozumie ani orędzia Fatimskiego, ani Pani Wszystkich Narodów z Amsterdamu, ani Akita w Japonii, ani Kibeho w Rwandzie, ani tylu innych. Jeśli Kościół tak postępuje, nic dziwnego, że lekceważy Garabandal w Hiszpanii, Naju w Korei, Medziugorje z dziesięcioma „tajemnicami”, które przecież dotyczą... właśnie Paruzji!

Jak to się stało, że nasz Kościół w jakimś okresie swoich dziejów zatracił ducha oczekiwania na Paruzję, tak charakterystycznego dla pierwszych wieków? Że dzisiaj w zasadzie żaden z hierarchów, od papieży do ostatniego z biskupów, niczego nie mówi na ten temat? Nie wierzą, że nasz Pan jest już bardzo blisko, niemal we drzwiach, jak ośmielają się

wierzyć ewangeliczni „prostaczkowie”, wyśmiewani często przez „mądrych i roztropanych”?! Tak, nie wierzą, ponieważ – powtarzam – Paruzja została niesłusznie zepchnięta na sam koniec świata, a że daty końca nikt nie zna, więc mówią: „Czym się przejmować?!” „To nas nie dotyczy, bo jeszcze przed nami wiele pokoleń”... Jak głuchoniemych przekonać, że stoją na skraju przepaści, skoro są święcie przekonani, że do niej jeszcze bardzo daleko? Jak nimi wstrząsnąć, nie naruszając ich wolności?!

Niestety historia się powtarza, jeśli porównamy pierwsze i drugie przyjście Mesjasza. Na pierwsze czekał Naród Wybrany przez 2 tysiące lat, od Abrahama aż do ukazania się wielkiej światłości nad uśpionym Betlejem, przekazując prorocstwo z pokolenia na pokolenie. Gdy już Mesjasz przyszedł, gdy wypełnił swoją misję, Żydzi nie poznali Go i odrzucili, obciążając siebie Jego Krwią. Odrzucają Go do dzisiaj, walcząc z Jego Kościołem. Nowy Lud Wybrany – Kościół – na początku żył w napięciu oczekiwania na Jego powrót, ale wraz z upływem lat tak mocno związał się ze światem, jego moźnymi i jego bogactwem, że przestał czekać, a więc i czuć. Niektóre okrągłe rocznice pobudzały jednych do refleksji, innych – do kpín z tych „naiwnych”. Tak podobno było w roku tysięcznym, ale i w dwutysięcznym, choć na mniejszą skalę. Wprawdzie Jan Paweł II zapowiadał, że Kościół po roku 2000 rozpocznie nowy etap swoich dziejów, nadejdzie jego wiosna wraz z nową Pięćdziesiątnicą – nie rozwijał jednak tego tematu. Nie był w tym usłyszany, a tym bardziej zrozumiany. A dzisiaj ci, którzy w Kościele chcą trzymać się Świętej Tradycji Apostolskiej, mogą zapytać: „gdzie ta wiosna? To raczej zima?”, na co odpowiedzą im liberałowie, głosiciele fałszywego miłosierdzia dla wszystkich, wątpiący w istnienie piekła: „już nadeszła!”. Jednak zarówno jedni, jak i drudzy stają bezradni wobec pytania: co dalej?

Odpowiedź na nie powinna być jednak oczywista. Symetrycznie (jak za pierwszym razem), po 2 tysiącach lat oczekiwania nowego ludu wybranego, Mesjasz nadchodzi! Lecz „czy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie”? (Łk 18,8). Kto na Niego czeka...? Tym razem jednak nie da się Go ani zlekceważyć, ani podnieść na Niego ręki! Kto Go odrzuci, sam będzie odrzucony na wieki, a kto Go przyjmie z miłością, będzie miał szansę budować Jego Królestwo na ziemi. Czy jednak ci, którzy Go dzisiaj miłują, nie powinni zrobić wszystkiego co możliwe, by *ratować pozostałych przed potępieniem*?! To właśnie odpowiedź na to pytanie **sprokowała mnie do**

## **napisania tego listu do Polaków miłujących Boga!**

Ja również latami tkwiłem w błędzie, umieszczając Paruzję na końcu świata, chociaż już od dziecka Bóg oświecał mnie w sposób wyjątkowy. Najczęściej w nocnych wizjach prznosił mnie w przyszłość i pozwalał oglądać wstrząsające wydarzenia, które czekają świat. Wstrząsały mną one na dwa sposoby: przerażały tam gdzie chodziło o kataklizmy, a pobudzały do radości i wdzięczności Bogu na widok gruntownej i wspaniałej przemiany całej rzeczywistości. Jako dziecko nie miałem pojęcia, jak rozumieć to co przeżywam, a nie było z kim o tym porozmawiać. Jako dorosły – byłem (i jestem!) niezrozumiany, a nawet wyśmiewany.

Jednak Bóg sam interweniował, by mnie w tym względzie oświecić. Uczynił to w czasie nocnej modlitwy w kościele, którego byłem proboszczem, około 1983 roku. Jezus porwał mojego ducha przed swój majestat, przychodząc „z wielką mocą i chwałą” w otoczeniu aniołów, i przeprowadził mnie przez „mały sąd”, zwany słusznie w literaturze „Ostrzeżeniem” albo „prześwietleniem sumień”. Pod jego wpływem każdy osądzi samego siebie. Uczynił to w taki sposób, że natychmiast wybiegłem z kościoła w przekonaniu, że wszyscy mieszkańcy ziemi przeżyli to samo razem ze mną. Od tej pory mam pojęcie, w jaki sposób dokona się ten pierwszy etap Powtórnego Przyjścia Pana, dla wszystkich zaskakujący. Tak, pierwszy, gdyż oczyszczenie świata, związane z nieuniknioną karą, zakończy się dopiero „trzema dniami ciemności”, podczas których ludzie zbuntowani będą zabrani z ziemi.

To nocne spotkanie z Panem stało się dla mnie jakby klamrą, spinającą w jedną całość to wszystko, co od najwcześniejszych lat dane mi było poznać. Dopiero teraz rozumiałem, do czego doprowadzi na ziemi, „na końcu czasów”, Bóg, gdy już szatan, zwodzieciel narodów, zostanie związany i wtrącony do czeluści (Ap 20, 1-3); na czym będzie polegała zagłada wrogiego „Babilonu” i zaprowadzenie Królestwa Bożego na ziemi. Dopiero teraz ośmieliłem się – zachęcony przez kierownika duchowego – nie tylko o tym mówić, ale także pisać. Chciałem dopomóc ludziom wejść wyobraźnią i sercem w to „nowe”, a nawet za nim zatęsknić – i tak powstała „powieść” „Z Aniołem do Nowego Świata”. Ponieważ trudno tęsknić za czymś, co najpierw przeraża, a dopiero potem cieszy – jest chyba rzeczą zrozumiałą, dlaczego pominąłem w niej wątek „tragiczny”.

Ja sam jestem nikim, bez żadnego autorytetu, i aż się sobie dziwię, że

ośmielałam się pisać do Was ten list! Tym chętniej więc oprę się w tym jego miejscu na autorytecie Zwycięskiej Królowej Świata, Pani Wszystkich Narodów. Pozwólcie, że najpierw odwołam się do „diagnozy”, jaką Królowa stawia w odniesieniu do dzisiejszego stylu życia, zwracając się do swego wiernego syna, włoskiego księdza Stefano Gobbi. Zapisywał on Jej orędzia przez 25 lat, wydając je w 600-stronicowej książce „Do kapłanów, umiłowanych synów Matki Bożej”. Książka ta cieszy się uznaniem samej watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary, która poddała ją wnikliwej analizie, nie dokonując w niej żadnej korekty z wyjątkiem tytułu. Numery akapitów tej książki w polskim wydaniu zamieszczono w nawiasach kwadratowych. W czasie lektury miejmy świadomość, że pierwsze orędzia Maryi w tej książce pochodzą sprzed ponad 40 lat. Kto pamięta świat z tamtego okresu, świat bez komputerów i smartfonów oraz tylu innych „zabawek”, może go porównać z dzisiejszym...

„Świat stał się gorszy niż w czasach potopu. Dlatego grozi wam prawdziwe niebezpieczeństwo zagubienia się na złych drogach grzechu i niewierności w tym życiu i zguby wiecznej – w życiu przyszłym [252 c]. Udało się [szatanowi] zwieść was przez pychę. Umiał przygotować wszystko w sposób bardzo inteligentny. Nagiął do swego planu wszystkie dziedziny nauki i techniki, nakazując wszystkiemu bunt przeciw Bogu. W jego rękach znajduje się już duża część ludzkości. Oszustwem umiał przyciągnąć do siebie uczonych, artystów, filozofów, erudytów i możnych. Zwiedzeni przez niego, oddali się dziś na jego służbę, by działać bez Boga i przeciw Bogu [127 c,d]. Szatan ustanowił swe królestwo na świecie. Panuje w nim obecnie, pewny swojego zwycięstwa. Siły, które kierują i wpływają na ludzkie wydarzenia zgodnie ze swymi nikczemnymi planami, to mroczne i diabelskie moce Zła. Udało się im doprowadzić całą ludzkość do życia bez Boga [495 c]”.

Matka Boża wypowiada się tutaj dość ogólnie. Wiemy jednak, że chodzi nie tylko o „świat”, gdyż i w Kościele dzieją się rzeczy tak bulwersujące, że wierne jego dzieci przecierają oczy ze zdumienia... Udzielanie w niektórych krajach, za zgodą Papieża i biskupów, Komunii świętej parom żyjącym w cudzołóstwie, czy też (choć na razie sporadyczne) błogosławienie par dewiantów, może budzić u wielu przerażenie! Kraje dawniej katolickie daleko odeszły od swojej wiary, kościoły zarosły trawą lub zostały zamienione na restauracje i meczety, a islam cieszy się większą ochroną i

przywilejami niż katolicyzm, eliminowany z życia publicznego! A co dzieje się w domach, szkołach, w kryjówkach ludzkich serc? Jak więc księża mogą mówić, że „nic specjalnie złego się nie dzieje, zło zawsze było i będzie, więc nie ma się czym przejmować”?!

A teraz coś bardzo optymistycznego. Sięgnijmy powtórnie do książki cytowanego wyżej ks. Gobbi, założyciela Kapłańskiego Ruchu Maryjnego (*Movimento Sacerdotale Mariano*). Przekonajmy się, do czego chce przygotować Kościół, a nawet całą ludzkość, Matka Boża.

„Wszystko wkrótce się spełni zgodnie z planem Bożym. Wasza Mama chce was zamknąć w Swym Niepokalanym Sercu, aby was uzdolnić do doskonałego wypełnienia Bożego planu. Jaśniej w tym planie **tryumf i miłosierdzie Ojca**, który wszystkie Swe zbłąkane dzieci chce wprowadzić na drogę wiodącą do Niego: do Tego, który tak niecierpliwie ich oczekuje. Przez ten plan spełnia się wielka godzina **miłosiernej miłości Syna, który chce w pełni oczyścić w Swojej Krwi świat** odkupiony przez Niego na krzyżu. Wraz z tym planem nadchodzi **czas Ducha Świętego**, który zostanie wam udzielony przez Ojca i Syna w nadobfitości, aby cały Kościół doprowadzić do **nowej Pięćdziesiątnicy** [139 a-d].

Będzie to dalej ten sam Kościół, ale odnowiony i jaśniejący. Oczyszczenie uczyni go pokorniejszym i silniejszym, bardziej ubogim, bardziej ewangelicznym, by mogło w nim rozbłysnąć – na oczach wszystkich – chwalebne Królestwo Mego Syna Jezusa.

Będzie to dla niego jakby nowa Pięćdziesiątnica [172 g,n].

Nadeszły czasy, w których pustynia tego świata zostanie odnowiona przez miłosierną Miłość Ojca. Pragnie On – w Duchu Świętym – przyciągnąć wszystkich ludzi do Boskiego Serca Syna, aby Jego Królestwo prawdy i łaski, miłości, sprawiedliwości i pokoju mogło nareszcie zajaśnieć na świecie [164 k].

Duch Pański przygotowuje ludzkość na przyjęcie chwalebного Królestwa Chrystusa, aby Ojciec mógł być kochany i wielbiony przez wszystkich [355 f].

Cały Kościół będzie Moim ogrodem, w którym Boska Trójca odzwierciedli się z upodobaniem. Ojciec rozraduje się, widząc w nim doskonale zrealizowany plan, jaki miał w odniesieniu do Swego stworzenia. Syn, w którym przyszło już Królestwo Ojca, zamieszka z wami. Duch Święty będzie samym życiem w świecie – na nowo uświęconym i oddającym chwałę Bogu. Taki będzie **tryumf Mojego Niepokalanego Serca** [133 l-n].

Moje Niepokalane Serce odniesie Swój tryumf, widząc was wszystkich kroczących drogą uwielbienia Ojca, naśladowania Syna i pełnej jedności z Duchem Świątym [261 u]”.

Tak więc wszyscy poznają wkrótce Jezusa twarzą w twarz i będą zdziwieni, że przez całe życie Niebiański Ojciec nosił ich na rękach i tulił, troszczył się o ich potrzeby, a oni Go ignorowali. Twierdzili że nie istnieje, tłumili na wszelkie sposoby głos swojego sumienia, który był przecież Jego głosem, a szlachetne dążenia swego serca dusili w zarodku. Gdy Bóg sam da się im poznać, zapyta ich po raz ostatni, czy zechcą być z Nim na ziemi i w wieczności. Ten moment jest bardzo bliski, a od ich odpowiedzi zależy ich dalszy los. Pozostawi na ziemi tylko tych, którzy na Jego miłość odpowiedzą swoją miłością.

Mam nadzieję, że wielu z Was, Drodzy Rodacy, pozostanie na ziemi po to, by razem z Bogiem odbudowywać świat na zasadach ewangelicznych. Na zgliszczach starego budować nowy świat niezwykle szczęśliwy, do którego byłem wielokrotnie przenoszony duchem i za którym tęsknię całym sobą. Świat o wiele piękniejszy niż ten, który ktokolwiek zdołałby sobie wymarzyć. Świat, który jako wielka niespodzianka będzie darem Boga na końcu czasów. Zanim ziemia przestanie istnieć, będzie dana ludzkości jedyna taka epoka – wprawdzie niezbyt długa, ale wystarczająca, by mogli się przekonać, jak mogło wyglądać życie na ziemi, gdyby wszyscy byli posłuszni Bogu i Jego przykazaniom.

## 2. OSOBISTE PRZYGOTOWANIE

Oczywiście chodzi o duchowe, gdyż nie będę przecież pisał o robieniu zapasów... Jak każdy się domyśla, na pierwszym miejscu musimy postawić *regularne obmywanie swojej duszy we Krwi Baranka* w konfesjonale i *życie na co dzień w stanie łaski uświęcającej*, a tym samym prowadzenie życia godnego „monstrancji Boga”. Trójjedyny Bóg chce stale mieszkać w duszy swojego dziecka, wolnej od grzechu.

Biada temu, kto trwa w grzechu ciężkim, przez co zrzucił Boga z tronu, należnego Mu w sanktuarium duszy, a na ten tron zaprosił szatana! Bardzo bliski już jest moment, w którym nagle w Paruzji zobaczy swego piekielnego pana i ohydę swojej zdrady Boga – będzie to gorsze od śmierci! Wielu umrze ze zgrozy i rozpacy, i w tym stanie ducha pozostaną na zawsze.

Jeśli ktoś ma wątpliwość, czy jego spowiedzi były dobre i czy jest w



stanie łaski (czy zawsze wyznawał wszystko co należało, czy zawsze miał szczerzy żal i czy naprawdę chciał się poprawić – zdecydowanie nie chciał wrócić do ciężkich grzechów), musi *objąć spowiedzią cały okres życia budzący wątpliwości*. Przewidując dłuższą spowiedź, powinien do niej przystąpić po umówieniu się z księdzem a nie w kolejce, i to najlepiej po dokładnym rachunku sumienia i zapisaniu sobie grzechów na kartce.

A co mają zrobić ci, *którzy sami zamknęli sobie drogę do sakramentów?* Próbować, przy Bożej pomocy, otworzyć sobie tę drogę, zrywając grzeszne więzy czy związki, choćby miało to być tak bolesne, jak amputacja (bez znieczulenia, którego w czasach Jezusa nie znano!) oka lub kończyny (zob. Mk 9,43-48). Niech nikt nie tkwi w diabelskiej pułapce usprawiedliwiania swojego grzesznego stanu, do czego łowca dusz chętnie podsuwa mu dziesiątki argumentów: „To mnie przerasta; to niemożliwe, a Bóg rzeczy niemożliwych nie wymaga; to przecież natura – tak mnie Bóg stworzył; jeszcze trochę przyjemności na tym świecie, a później pomyślę o pokucie; nie mogę tej osoby (osób) tak zostawić, unieszczęśliwić naszym rozstaniem” itp. Czy jesteście powołani do tego, by wciągnąć się nawzajem do piekła i na wieki unieszczęśliwić?!

Komu trudno spojrzeć pod tym kątem na swoje obecne życie i dokonać wspomnianej „amputacji”, niech sobie wyobrazi że umiera, że jego serce się zatrzymuje. Zresztą w każdej chwili jest to możliwe! Odwrotu już nie będzie – w jakim stanie umrze, w takim na zawsze pozostanie. To taka mała próba przed zbliżającą się Paruzją, w której nasz Pan postawi wszystkim „ultimatum” co do życiowego wyboru i będzie czekał na ich decyzję. Warto już w tej chwili dać sobie i Jemu odpowiedź, na którą On czeka może już od lat!

Co można jeszcze zrobić? Stale zanurzać się w *głębokim i szczerym żalu za grzechy* (Kościół nazywa go żalem „doskonałym” albo „skruczą”), a sam Bóg może udzielić wtedy rozgrzeszenia. Sam żal jednak nie wystarczy – musi grzesznik mieć przy tym wolę poprawy czyli wyjścia z grzesznej sytuacji. O takie wyjście powinien gorąco Boga błagać – by On sam wziął sprawę w swoje ręce i po swojemu pokierował rozwojem sytuacji. Bóg zawsze wysłuchuje takiej modlitwy, a przy tym ma możliwości nam nieznanne. Jego Miłosierdzie jest bez granic, jednak tylko wobec wkraczających na drogę nawrócenia. Wobec pozostałych musi być sprawiedliwy, do czego sami Go zmuszają. Strzeżmy się grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, polegającego na zbytnej i beztroskiej, a więc

bezpodstawnej ufności w Boże Miłosierdzie! Niestety i niektórzy duchowni głoszą takie fałszywe „miłosierdzie dla wszystkich”!

Oto inna możliwość, choć raczej od nas niezależna, a więc i „ryzykowna” (gdyż nasza przyszłość jest w ręku Boga): dożyć do momentu poważnego zagrożenia życia (jest nim np. śmiertelna choroba), kiedy to każdy kapłan ma prawo wszystkim udzielić rozgrzeszenia. Paruzja – Powtórne Przyjście Jezusa, gdy będzie się ważyć wieczny los każdego mieszkańca ziemi – stworzy i grzesznikom, i kapłanom taką możliwość. Ci drudzy jednak, oblężeni w konfesjonałach przez całe tłumy, nie będą w stanie wszystkich wyspowiadać, i to z całego życia! Tym bardziej, że będą bardzo nieliczni, gdyż jedni zostaną zabici, a inni się ukryją. A poza tym takie warunki godnej Pokuty, jak szczery żal i mocne postanowienie poprawy, także wtedy będą obowiązywać – bez nich Bóg nie udzieli rozgrzeszenia mimo słów księdza. A więc np. wszyscy cudzołożnicy nie mają żadnej szansy bez zerwania na zawsze z „partnerami”, narkomani i alkoholicy bez zerwania z nałogiem.

Podsumowując: biernie czekać na to co samo przyjdzie nie powinniśmy, gdyż nasze nawrócenie to kwestia najwyższej aktywności, wykorzystanie w tym względzie wszystkich możliwości. Tylko „ludzie gwałtowni zdobywają Królestwo Niebieskie” (Mt 11,12). A o dar ostatecznego nawrócenia i wytrwania do końca w łasce uświęcającej każdy powinien się modlić, niezależnie od stanu swojej duszy.

„Woda gasi płonący ogień, a **jałmużna** gładzi grzechy” – czytamy w Księdze Syracha (3,30). Nagle wszyscy na świecie zostaną z pustymi rękami – a bliski już jest ten moment, gdyż pierwszy większy popłoch zapędzi ludzi do banków i na zawsze odejdą z niczym. To sparaliżuje życie miast, opustoszeją i bez trzęsienia ziemi. Co będzie dalej – przemilczę. Jednak wszystkich zachęcam, żeby otworzyli teraz szeroko swoje „spichlerze” i „skarbcę” dla uboższych od siebie, dopóki te jeszcze nie opustoszały! Jeśli uczynicie to z serca i okażecie się hojni – bo najczęściej oddawaliście to co Wam zbywało, same odpadki – Wasi Aniołowie Stróżowie zapiszą te dobre czyny w Waszej złotej Księdze Życia Wiecznego. W ten sposób wynagrodzicie Bogu i ludziom za swój egoizm i brak miłości, możecie też uniknąć wielu lat pokuty czyścicowej. Dotyczy to wszystkich, a nie tylko tych, którzy popełnili jakieś nadużycia. Rzeczywiście „jałmużna gładzi grzechy”!

Biada tym, którzy liczą na to, że ich zamożność „zapewni im przyszłość” – nic bardziej mylnego, i to w tej właśnie chwili! Nadmuchana przez nich bańka mydlana wprawdzie mieni się jeszcze w tej chwili kolorami tęczy, ale co z niej zostanie? Jakbym widział tych, którzy myślą: „Dobrze że ostrzegasz, zaraz biegnę do banku! Ojej, ale w co inwestować, co kupić?!” O najbardziej godni politowania ludzie, nie myślcie tymi kategoriami! Zapewniam Was, że w Nowym Świecie nic z tych rzeczy Wam się nie przyda. Nie będzie pieniędzy ani prawa własności – spłoną wszystkie księgi hipoteczne, nikt nie będzie kłócił się o miedzę ani ciągał po sądach, których zresztą odtąd nie będzie. Ludzie wszystko będą mieli wspólne, jak w wielkim klasztorze, a dzielenie się z innymi będzie dla nich źródłem wielkiej radości. Wasze potrzeby zostaną zaspokojone. Doradzę Wam jednak coś naprawdę sensownego, najlepszą z inwestycji. Jeśli w swoim najbliższym otoczeniu nie widzicie ubogich, schorowanych, bezdomnych i samotnych, zepchniętych na margines życia, aby ich wspomóc, to są jeszcze tak liczne szlachetne fundacje proszące o wsparcie, jest tylu misjonarzy błagających o pomoc. Każdy zakon działający na misjach wskaże Wam odpowiednie adresy czy konta. Działajcie, póki można!

### **3. JAK POMÓC ŚWIATU W PRZYGOTOWANIU DO PARUZJI?**

Niedawno Bóg pozwolił mi odkryć, co to za „Iskra” miała wyjść z Polski i przygotować cały świat do Paruzji, zgodnie z zapowiedzią Pana Jezusa, zapisaną przez świętą Faustynę Kowalską. Nie chodziło naszemu Panu o jakiegoś człowieka o ogromnym autorytecie – takiego nie było i nie będzie, gdyż nikt nie dotrze do wszystkich mieszkańców ziemi z Bożym orędziem „adwentowym”. Pan Jezus miał na myśli każdego człowieka, który będzie w stanie zrobić dwie rzeczy: ofiarować się Bogu i modlić się, i to właśnie za cały świat. Gdy już wszyscy mieszkańcy świata będą objęci dostateczną ochroną – ofiarą i modlitwą „Iskry” – nastąpi Paruzja.

Żeby w tak ważnej kwestii nie opierać się tylko na osobistych natchnieniach, doznaniach i przemyśleniach, przypomnę coś z objawień fatimskich sprzed 100 lat. Czy pamiętacie, czym posłużyła się Niebiańska Wychowawczyni, by trójkę rozbawionych pastuszków przekształcić w prawdziwych apostołów? Najpierw posyłała Anioła Pokoju, potem jednak zrobiła coś strasznego, nie oszczędzając dzieci i narażając je na szok: pokazała im piekło! Łucja pisze: „Pani nasza pokazała nam morze ognia, które wydawało się znajdować w głębi ziemi, widzieliśmy w tym morzu demony i

dusze, jakby były przezroczytymi czarami lub brunatnymi żarzącymi się węgielkami w ludzkiej postaci. Unosiły się w pożarze, noszone przez płomienie, które z nich się wydobywały wraz z kłębamii dymu. Padały na wszystkie strony, jak iskry w czasie wielkich pożarów. Bez wagi, w stanie nieważkości, wśród bolesnego wycia i rozpaczliwego krzyku. Na ich widok można by ogłupieć i umrzeć ze strachu. Demony miały straszne i obrzydliwe kształty wstrętnych nieznanymi zwierząt. Lecz i one były przejrzyste i czarne. Ten widok trwał tylko chwilę. Dzięki niech będą Matce Najświętszej, która nas przedtem (w pierwszym widzeniu) uspokoiła obietnicą, że nas zabierze do nieba. Bo gdyby tak nie było, sądzę, że umarlibyśmy z lęku i przerażenia”.

Pani Fatimska w swym objawieniu z 14 sierpnia pouczyła nas przez dzieci o tym, że piekło mogłoby w zasadzie nie istnieć, gdyby ludzie naprawdę wierzący wykorzystali swoje możliwości. Oto Jej słowa: „Módlcie się. Módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, gdyż *nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił*”. Czy nie powinniśmy doznać wstrząsu na samą myśl o tym, że ktoś przez nasze zaniedbanie mógłby pójść do piekła?! Ja przynajmniej jestem tym od lat wstrząśnięty, a szczególnie teraz, gdy zbliża się Paruzja i już waży się wieczny los miliardów ludzi, którzy o tym nie myślą! Czy więc dziwi Was to, że chciałbym zmobilizować jak największą liczbę ludzi do tej najszlachetniejszej i najbardziej wzniosłej akcji ratunkowej? A więc tak „rozdmuchać” tę „Iskrę z Polski”, by osiągnęły swoją pełnię jej szeregi, angażując nie tylko Polaków, lecz i inne narodowości?!

Oto, Rodacy, nasza wspólna sprawa, ***nasza narodowa misja końca czasów, niezależna od miejsca zamieszkania***. Ona powinna nas jednoczyć ponad granicami, i to już teraz. Jeśli nie dane Wam będzie wrócić do Ojczyzny przed Paruzją, nie martwcie się tym, gdyż Wasz los jest przecież w ręku Boga, a On pragnie tylko i wyłącznie Waszego szczęścia i wie, jaką drogą Was do niego doprowadzić. Przejmijcie się jednak tym, że możecie, przyłączając się do naszej „Iskry”, wznieść się w prosty sposób *na sam szczyt osobistej świętości oraz apostołstwa*, a przecież właśnie w tym *podwójnym celu* dana nam jest ziemia. Jeśli nawet wśród nawąły kataklizmów zakończyłaby się Wasza ziemiska pielgrzymka, byłoby to najwspanialsze zwieńczenie Waszego życia i Wasz lot prosto do Bramy Nieba!

Zapewnia nas o tym sama Królowa poprzez **wspaniałe obietnice dla tych, którzy ofiarują się za świat:**

„1. Imię ich zostanie zapisane w miłością gorejącym Sercu Jezusa i Niepokalanym Sercu Maryi.

2. Przez swoją ofiarę, zjednoczoną z zasługami Jezusa, uratują wiele dusz od wiecznego potępienia. Zasługi ich ofiar rozciągną się na dusze aż do końca świata.

3. Nikt z członków ich rodzin nie zostanie potępiony, i to nawet wtedy, gdyby zewnętrzne pozory na to wskazywały: zanim ich dusza odłączy się od ciała, uzyskają łaskę żalu doskonałego.

4. W dniu, w którym złożą siebie Bogu w ofierze, zostaną uwolnieni z czyśćca członkowie ich rodzin.

5. W godzinie ich śmierci będę ich wspierać i towarzyszyć im – z pominięciem Czyśćca – [przed oblicze] Chwalebnej Trójcy Przenajświętszej, gdzie zajmą miejsce przygotowane im przez Pana i będą razem ze Mną szczęśliwi”.

Wiem dobrze, że reakcja na taką propozycję ludzi, którzy nie rozumieli swojego osobistego krzyża, a więc i do tej pory nie podejmowali go, nie nieśli, nie ofiarowali – może być negatywna. Dlatego też i wielkie obietnice ich nie zachwyca. Boją się nawet niewielkiego cierpienia, a cóż dopiero by było – wyobrażają sobie – gdyby mieli zaryzykować i „dać się przywalić” większym? Pójście na łatwiznę, zaspokojenie wszystkich swoich zachcianek, zapewnienie sobie wszelkich wygod życiowych i przyjemności – było przez całe lata treścią ich życia, więc jak tu się nagle przestawić? Nawet ich obraz Boga jest wykrzywiony: wydaje im się, że mógłby ich doświadczyć ponad ich siły i „popsuć im życie”, jeśli tylko zgodzą się na jakieś ofiary... Nie trafi do nich pewno twierdzenie, że miłość ma się wyrażać w ofierze – tym większej, im jest gorętsza. „To ja mam ofiarować się i cierpieć za tych łobuzów, którzy zasłużyli na piekło?” – zapytają. Nikt ich pewno nie uczył, że z Chrztu pochodzi ich kapłaństwo powszechne, polegające właśnie na ofiarowaniu siebie Bogu z miłości, a z Bierzmowania obowiązek apostołstwa oraz walki z szatanem o dusze – własną i innych...

Jednak i do tych ludzi apeluję: *stańcie się wreszcie prawdziwymi uczniami Jezusa*, co bez osobistego krzyża jest niemożliwe (Mt 10,38). Bóg Ojciec nie oczekuje od Was wielkich ofiar, gdyż jest Waszym prawdziwym Ojcem i zna Wasze siły, a te Wasze maleńkie i dziecinne złączy z Ofiarą

swojego Syna, przez co nabiorą nieskończonej wartości i będą zdolne ratować cały świat. Kropla wody sama jest niczym, lecz wpuszczona do oceanu staje się oceanem. A więc odwagi – stajecie wobec wielkiej szansy! Zresztą w każdej chwili możecie wycofać się ze swojej drogi codziennego krzyża przez proste powiedzenie Bogu: dłużej nie chcę, a On uszanuje Waszą decyzję. Żadnego „ryzyka” więc nie poniesiecie, a spróbować naprawdę warto. Gdy nie przyłączycie się do „Iskry”, czeka Was Czyściec, a w nim podobno cierpienia tak wielkie, że nie ma ich z czym na ziemi porównać. A więc opłaci się iść drogą tych małych ofiar przez ziemię we własnym interesie, nawet nie myśląc o apostołstwie. Jeśli jednak pomożecie przez nie zbawić się choćby jednemu człowiekowi, będziecie z nim razem w wiecznym szczęściu, które dla Was przez to niepomiaralnie wzrośnie. Gdybyście z Nieba mogli wrócić na ziemię choćby na małą chwilę cierpienia, uczynilibyście to z największym zapałem, lecz nigdy już nie będzie to Wam dane! Czas zasługi skończy się w chwili śmierci.

Ci, do których te moje argumenty i zachęty jakoś trafiają, pewno zapytają: co mamy zrobić, by przyłączyć się do „Iskry z Polski”? Jak tę ofiarę za świat składać i jakie modlitwy mówić? Jak innych zdobyć dla tej idei, zwłaszcza nie znających języka polskiego? Przygotowałem oddzielny tekst o „Iskrze z Polski” dla zagranicy. Na stronie „wobroniewiaryitradycji” mamy go już w następujących językach: angielskim, chorwackim, francuskim, hiszpańskim, holenderskim, niemieckim, rosyjskim, rumuńskim, ukraińskim, włoskim. Jeśli ktoś otrzyma od Boga natchnienie, by pomóc w tłumaczeniu na inne języki – proszę o kontakt. A teraz odpowiem, jak się przyłączyć.

### **A. Ofiara za świat**

Z wieloma już ludźmi w kaplicy – uroczyście, dobitnie i z mocą – odmawialiśmy akt ofiarowania, który zamieszczę na końcu tego listu. Potwierdzaliśmy go wymownym gestem rozkrzyżowanych rąk. W głosach pewnych i zdecydowanych można było odczytać zapał i zrozumienie dla tej wzniosłej idei. Z rozmów z tymi osobami wiem, że miało to, i ma nadal, wpływ na ich życie, nadając mu pełniejszy sens. Czasem się zdarza, że ktoś otrzyma powołanie do cierpienia większego niż dotychczas, lecz są to osoby nieliczne, uprzednio przez Boga do tego przygotowane.

Wiem o tym, że także wielu Rodaków, w Kraju i za granicą, podjęło swój krzyż w zaciszu swojego mieszkania, zapoznawszy się z tekstem

ofiarowania, zamieszczonym w internecie. Nie słowa są tu jednak najważniejsze, lecz sama idea ofiarowania się Bogu, którą słowa aktu oddają i wyjaśniają. Po zapoznaniu się z tą ideą można posłużyć się własnymi słowami i dowolnym gestem, np. oddaniem Bogu głębokiego pokłonu czy też prostracją (położeniem się krzyżem). Słowa można zastąpić ciszą, jeśli to komuś bardziej odpowiada.

Ofiara (oddanie się Bogu, ofiarowanie Mu codziennego krzyża, jaki nam zechce dać) jest przez nas składana:

- jako „akcja ratunkowa” – do końca „trzech dni ciemności”, w czasie których rozstrzygnie się wieczny los zabranych z ziemi; potem każdy może się wycofać lub przedłużyć ofiarę do końca życia, a za kogo będzie ją składać, sam zadecyduje (najbardziej będzie jej potrzebował Czyściciel);

- do chwili naszej śmierci, gdyby ta nastąpiła przed tymi 3 dniami;

- do momentu wyraźnego i zdecydowanego wycofania się z tej drogi, które może nastąpić w każdej chwili, gdy powiemy Bogu dowolnymi słowami, że się wycofujemy. Oczywiście zawsze można na drogę ofiary wrócić.

- Możemy ją ponawiać krótkimi słowami (np.: „Oto jestem”) każdego dnia, np. wstawszy rano. To samo dotyczy chwil, w których nagle doświadczymy jakiegoś ciosu, próby, niepowodzenia, cierpienia. A przede wszystkim w czasie Mszy świętej – w niej mamy składać siebie w ofierze Ojcu wraz z Ofiarą Jezusa, obejmując sercem cały glob ziemski.

## **B. Modlitwa za świat**

Na pytanie dzieci fatimskich: „Kim Pani jest?” odpowiedź była jednoznaczna, a zarazem wyjątkowa na przestrzeni wieków: „Najświętsza Maryja Panna Różańcowa”. Także w innych miejscach objawień, np. w Gietrzwałdzie, Maryja wezwała nas do tej modlitwy jako codziennej i prowadzącej do rozwiązania wszystkich naszych problemów. Stąd nie zastanawiamy się: gdy rozważyliśmy już cztery części *Różańca*, a mamy jeszcze czas, mówmy dalej Różaniec, a nie szukajmy „pięknych koronek”. Wspólnie w domach odmawiany Różaniec ma moc szczególną. Czyż nie uchronił dwóch domów wraz z ich otoczeniem w centrum Hiroszimy i Nagasaki w czasie wybuchu bomb atomowych?! Mając go w ręku, nie bójmy się więc żadnych kataklizmów!

A co z *Koronką do Miłosierdzia Bożego*? Doceńmy ją! Skoro Pan Jezus nadał jej wartość i moc niemal „sakramentalną” – wskazał ją nam, między innymi, jako ratunek dla konających grzeszników – byłoby naszą winą

zmarnować Jego dar. Powinna nami wstrząsać Jego obietnica, że da łaskę nawrócenia każdemu z konających, jeśli tylko była przy nim odmawiana Koronka, a on nie sprzeciwił się temu. Możemy ufać, że tę łaskę otrzymają także osoby nam nieznane, którym przy ich konaniu towarzyszymy „na odległość”, jako że przecież dla Boga odległość nie istnieje.

Skoro Koronka, to i *Nowenna do Miłosierdzia Bożego*, której Koronka stanowi ważną część. Mogłaby być naszą modlitwą codzienną, zwłaszcza ze względu na jej wybitnie apostołski charakter oraz ogólnoświatowy zasięg. Przez kolejne dni przebiegamy myślą kulę ziemską i zbieramy różnych ludzi: wiernych i niewiernych, gorliwych i oziębłych, świętych i wielkich grzeszników. Wprowadzamy ich do przybytku Miłosiernego Serca Jezusa, a Jego Ojca prosimy, by spojrział na nich przez pryzmat tego Serca i okazał im swoje miłosierdzie w miejsce kary.

Niezwykle skuteczna jest modlitwa, połączona (podobnie zresztą jak Różaniec) z wykorzystaniem wyobraźni, nazwana „*zanurzaniem*” („*obmywaniem*”) w *Najświętszej Krwi Pana Jezusa* ludzi oraz sytuacji, w jakich się znajdują. Pochodzi ona z pouczeń otrzymywanych przez mistyków.

Większość z nas ma swoje ulubione i „wypróbowane”, „najskuteczniejsze” modlitwy, więc mogą się ich nadal trzymać. Jednak najważniejsze w naszej „akcji” jest to, żeby:

1. nasze modlitwy były *ufne* – oparte na głębokim przekonaniu o Miłosierdziu Boga, który pragnie, by każdy grzesznik się nawrócił i znalazł się w Niebie. Tak ufne, żeby proszący byli w stanie od razu dziękować Bogu za wysłuchanie, chociaż nie widzą jeszcze owoców swojej modlitwy.
2. By były *złączone z modlitwą arcykapłańską Jezusa* jako Głowy całej ludzkości. On jest naszym Orędownikiem i Pośrednikiem u Ojca, od Niego też nasze modlitwy czerpią swoją moc. Najwyraźniej dostrzegamy to w najwspanialszej i najskuteczniejszej ze wszystkich modlitw, jaką jest *Msza święta*. W niej zwraca się Kościół do Boga Ojca przez Chrystusa, Pana naszego. W niej chyba najwyraźniej uświadamiamy sobie, że modlimy się nie sami, lecz w otoczeniu aniołów i świętych. Kto może, niech jak najczęściej uczestniczy we Mszy świętej, przynosząc na nią w swoich ramionach cały glob ziemski!
3. W bliskości Paruzji nabierzmy przekonania, że jeśli będziemy modlić się *za całą ludzkość*, nasze intencje szczegółowe i nasz „mały świat”, w którym żyjemy, „zmieszczą się” w tej najbardziej ogólnej.
4. *Jak długo* mamy tę intencję ogólnoświatową stawiać na pierwszym



miejscu? Odpowiedź będzie taka sama, jak wyżej co do ofiary za świat.

Pozostaje choć krótko poruszyć trzeci środek, wskazany ludzkości w Fatimie. Wspomnienia siostry Łucji zawierają prośbę Matki Bożej o **umartwienia za nawrócenie grzeszników**. Jak wiemy, trójka dzieci, wstrząśnięta widokiem piekła, zdobywała się na bardzo surowe (nawet jak dla dorosłych!) umartwienia. Było to np. obywanie się bez jedzenia, bez picia w czasie upałów, jedzenie gorzkich żołądździ, parzenie się pokrzywą, noszenie w pasie ostrego sznura, zaprzestanie zabaw. Sznur ranił ich skórę aż do krwi, więc zdawałoby się, że Maryja powinna odwieść dzieci od takiej praktyki, jednak zamiast to uczynić, poleciła im tylko, by sznur nosiły wyłącznie w dzień... Czy nie powinno nas to zastanowić? Gdy zdobędziemy się na dobrowolne, choćby niewielkie umartwienia, zahartują nas one i wzmocnią do cierpliwego niesienia tego krzyża, który Bóg nam na co dzień daje. Będą one, oczywiście, zależne od możliwości każdego z nas, od stanu zdrowia i obowiązków, od sytuacji życiowej.

Przyłączający się do „Iskry z Polski” mają okazję stać się duchowymi ojcami i matkami tak olbrzymiej liczby dusz, jak nikt inny w historii Kościoła. Uświadomią to sobie dopiero po śmierci, gdy na ich spotkanie w Bramie Nieba wyjdą wszyscy szczęśliwie uratowani. Niech ten ostatni argument utwierdzi Was wszystkich, Drodzy Rodacy, że naprawdę warto iść tą drogą. Odpowiedzcie na Bożą propozycję pozytywnie, oczy całego Nieba są na Was zwrócone.

Na jak najlepsze wypełnienie powołania i na całą drogę, jaka Wam pozostała do Bramy Nieba, niech przez orędownictwo całego Dworu Niebieskiego błogosławi Was Bóg Ojciec i Syn + i Duch Święty. Amen.

---

\* Objaw. w Garabandal komisja biskupia uznała za prawdziwe, ale tego nie ogłoszono.

*Ks. Adam Skwarczyński, 7-9 grudnia 2018.*

## **APEL PROSTACZKA DO WIELKICH TEGO ŚWIATA W SPRAWIE PARUZJI**

### **Wstęp**

Sprawa jest bardzo poważna, zacznę więc „uroczyście”. Biorę Boga na świadka, że pragnę teraz głosić tylko i wyłącznie Jego Prawdę, i tylko Prawdę, na ile jest mi to w tej chwili dane w sposób wyraźny i zobowiązujący. Niech przy tym głoszeniu moje własne „ja” będzie zdruzgotane i poniżone, moje własne przemyślenia mało ważne, a wszystko co nie jest Boże – pominięte.

W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Na jak największą chwałę Najświętszej Trójcy i na pożytek Kościoła, który gorąco miłuję. Kościoła, który wreszcie, na końcu czasów, musi powrócić do swojej własnej i właściwej eschatologii, w ciągu wieków wypaczonyj.

Choćby zamieszczone tu stwierdzenia były dla wielu szokujące, ośmielałem się je wypowiedzieć w oparciu o wiedzę, od wczesnego dzieciństwa otrzymywaną. Jako małe, może 2-3 letnie dziecko, zostałem przez Maryję w Jej ramionach zaniesiony do Nieba, wprost przed Oblicze Boga siedzącego na tronie. Szczegółowy opis tegoż pomijam. Na oczach mieszkańców Nieba została mi powierzona misja, dotycząca całego mojego życia, a koleje życia – włącznie z rodzajem śmierci – stały mi się znane. Aż do dzisiaj, na przestrzeni lat, przypominam sobie i odkrywam powoli to, co wówczas dane mi było poznać. Ostatnie objawienie, spinające jak klamra wszystko co dotąd poznałem, dane mi było około roku 1983 w czasie nocnej modlitwy w kościele, a dotyczyło przeżycia Paruzji – Powtórnego Przyjścia Jezusa – w sposób identyczny, jak wkrótce doświadczą owego Spotkania z Sędzią w tej samej chwili wszyscy mieszkańcy ziemi.

Przyjście Jezusa „powtórne” będzie jednocześnie „ostatecznym”. Nie bardzo rozumiałem, dlaczego (chodzi o „Dzienniczek” św. Faustyny) Pan Jezus użył właśnie tego określenia: „Moje ostateczne przyjście”. Na nocnej modlitwie Bóg mnie oświecił, że ma się ono dokonać nie na końcu świata, lecz *na końcu czasów*, a więc za naszych dni. Pierwsze z tych przeżyć opisywałem dość szczegółowo (na piśmie i w „wywiadach”), wiążąc je z „Ostrzeżeniem” albo „małym sądem”, czy też „prześwietleniem sumień”. Jednak było i drugie. Gdy w ciemności nocy trwałem w kościele, przed

Majestem Boga padłszy na twarz, od Jego Tronu wychodził bardzo wąski promień, który powoli przesunął się po ziemi i jej mieszkańcach, oddzielając zbawionych od potępionych. Kiedy zobaczyłem, że niektóre z bliskich mi osób znalazły się „po lewicy”, oddzielone od reszty, zanurzyłem się w błaganiu o Miłosierdzie dla nich. Po chwili promień przesunął się dalej, pozostawiając te osoby po „naszej” stronie. Była to jeszcze chwila, w której mogłem błagać, lecz mam świadomość, że już wkrótce stanie się to niemożliwe. Napisałem o tym w artykule „Anioł [Apokalipsy] z kadzielnicą”.

Czerpię teraz z nocnych wizji-pouczeń, które otrzymywałem przez całe lata jako dziecko. Gdy, wstrząśnięty ich głębią i rozmiarami, wracając na ziemię żałowałem, że prawie niczego nie jestem w stanie zapamiętać, a tym bardziej komukolwiek przekazać, zawsze bywałem uspokajany, że w swoim czasie – gdy będzie to potrzebne – skarbiec ten stanie się dla mnie dostępny. Wierzę, że dzisiaj ten czas nadszedł. Wstawszy nad ranem, piszę z polecenia Bożego. Nie otrzymuję go w jakichś słowach, tylko rozpoznaję w swojej woli, nastawionej na wypełnienie Woli Bożej.

Chrześcijanie pierwszych wieków żyli w przekonaniu, że Jezus powróci „niebawem” i zakręluje na ziemi (w Apokalipsie „niebawem” użyte jest aż osiem razy). Przy tym musieli wiedzieć, że nie chodzi tu o chodzenie Jezusa po ziemi w ciele, ale o tym dalej. Pozdrawiali się słowami „Marana tha”, którymi potwierdzali swoje przekonanie. Później zanikł nie tylko ten zwyczaj, ale także samo oczekiwanie. W ciągu wieków Paruzja splotła się w nauczaniu Kościoła z Sądem Ostatecznym na samym końcu świata, a tym samym ukryła się za mgłą wydarzenia, które za ileś tysięcy lat przyjdzie nieuchronnie samo i nie wymaga ani oczekiwania, ani jakiegoś przygotowania. I właśnie teraz ten błąd powinien zostać przewyciężony! Spróbujmy pójść w tym kierunku.

## **I. Kościół powinien stanąć wobec poniższych pytań.**

**A.** Jeżeli Jezus ma założyć na samym końcu świata swoje Królestwo na ziemi, *komu*, na chwilę przed unicestwieniem ziemi, będzie to Królestwo potrzebne, i *do czego*? Przecież wtedy ziemia ma przestać pełnić swoją rolę jako miejsce zasługi na Niebo! A Sąd? Gdyby jako „ostateczny” zamykał on dzieje ludzkości, nie mógłby już wskazywać grzechów i błędów do naprawienia w nadchodzącym Bożym Królestwie. Czy jednak bez sądu możliwe by było ostatnie nawrócenie i odnowienie oblicza ziemi?

Najwyraźniej chodzi więc o Sąd i o Królestwo nie na końcu świata, lecz na końcu (naszych!) czasów!

**B.** Kogo miałyby dotyczyć Sąd Ostateczny na samym końcu świata?

1. Garstki *sprawiedliwych* jeszcze na nim żyjących? Możliwe, jednak na granicy między doczesnością (kończącą się) a wiecznością będzie im potrzebny taki sam sąd, jak wszystkim pozostałym pokoleniom ziemi – szczególnie. Wątpię, by do niego pasowały takie obrazy, jak Michała Anioła Buonarotti czy Hansa Memlinga. Dobrzy nie tyle doczekają się wtedy powrotu Pana na ziemię, co On sam doczeka się ich powrotu do Domu Ojca, gdy zostaną „porwani w powietrze, na obłoki, naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będą z Panem” (1 Tes 4,17). Będą porwani w ciele zmartwychwstałym. Dotyczy to również *ostatnich buntowników i prześladowców Kościoła*, dowodzonych przez szatana – na nich „zstąpi ogień z Nieba i pochłonie ich” (Ap 20,9).

2. Może Sąd obejmie *zmarłych*? Ale przecież oni już zostali osądzeni bezpośrednio po śmierci i albo bezpowrotnie znaleźli się „po prawicy” Sędziego – w Niebie – albo „po lewicy” – w piekle. Po co Bóg-Sędzia miałby wyciągnąć wszystkich z piekła i z Nieba i postawić przed sobą? Tylko po to, by im pokazać, kto znalazł się po Jego „prawej”, a kto po „lewej stronie”? Czy oni tego nie wiedzą? Czyżby chciał postawić potępionych na progu Nieba, by do niego zajrzeli, a zbawionych na progu piekła w tym samym celu? A może – tylko po co? – miałby postawić ich wszystkich razem na okręgu ziemi...?

3. Może Sąd Ostateczny miałby objąć w takim razie *będących w Czyśćcu*? Jednak oni już zostali osądzeni i nikt nie ma wątpliwości co do ich losu. Poza tym w pobliżu „końca” będą już oni tam bardzo nieliczni. Czyściec zakończy się ich „porwaniem” – czy „na obłoki”, czy do Bramy Nieba – szczególnie nie mają znaczenia.

4. Więc może Sąd ma dotyczyć *samych ciał*, które wtedy zmartwychwstaną? Po co im jednak sąd, skoro z natury rzeczy trafią albo do piekła, albo do Nieba, łącząc się ze swoimi duszami, wcześniej osądzonymi?

Tak więc dla logicznie myślącego człowieka po czterokrotnie negatywnej odpowiedzi Sąd Ostateczny, w ten sposób zwykle rozumiany, rozplywa się, traci rację swojego zaistnienia! A jednak to, że nasz Pan „stamtąd” – z Nieba – przyjdzie sędzić żywych i umarłych, jest prawdą

naszej wiary... Jak więc rozstrzygnąć ten dylemat?

## II. Co znaczy: „Przyjdzie sędzić żywych i umarłych”?

Gdy wypowiadałem słowa Credo: „Przyjdzie sędzić żywych i umarłych”, przeczuwałem, że chodzi tu nie o stronę fizyczną, lecz duchową śmierci – o grzech. Teraz lepiej to sobie uświadamiam.

Poza tym Sąd Ostateczny wiąże się nie z chwilą unicestwienia ziemi czyli z samym *końcem świata*, lecz z Paruzją Jezusa „*na końcu czasów*”, w *naszych czasach*! Taka była wiara pierwszych chrześcijan i powinniśmy do niej powrócić. Spójrzmy więc teraz szczegółowo na tak rozumiany Sąd.

1. Będzie on wypełnieniem się zapowiedzi Aniołów z Góry Wniebo-wstąpienia: „Jezus przyjdzie ponownie tak, jak widzieliście Go wstępującego do Nieba”, czyli w swojej chwale, z wielką mocą i majestatem. Przyjdzie nie sponad naszych głów, gdzieś z kosmosu, lecz w *naszym duchowym doświadczeniu*, nie mniej realistycznym niż fizyczne. Tak przyszedł do mnie w nocy.

2. Przyjdzie z Aniołami, a więc i zabrzmią ich trąby, i otwarte zostanązymane przez nich księgi, według których każdy człowiek zostanie osądzony. Szczęśliwy, kto do tego momentu zdąży obmyć się ze wszystkich grzechów swojego życia we Krwi Baranka. Wtedy grzechy swoje, zapisane w księgach, wprawdzie pozna, lecz nie będą one „bolały” ani jego, ani Chrystusa. Stąd najlepszym przygotowaniem do Paruzji jest *spowiedź generalna*. Czy jednak kapłani do niej nawołują, czy sami do niej przystąpili?

3. Tak czuwający są przygotowani do Paruzji jak „panny mądre” – zaopatrzeni w „oliwę” *łaski uświęcającej*, która jest warunkiem życia Trójjedynego Boga w duszy człowieka. Oni są według Credo „żywi”. Ja w czasie nocnego spotkania z Sędzią byłem na szczęście „żywy”, więc nie było ono dla mnie czymś strasznym. Było podniosłe, piękne i radosne.

4. Sąd ten – właśnie „na końcu czasów” – jest konieczny także dla „*dusz oziębłych*” (w nowennie do swojego Miłosierdzia określa tych ludzi Jezus niedwuznacznie: są „podobni do trupów”) albo „*letnich*”, a przez to godnych odrzucenia (Ap 3,16). Wielu z tych ludzi pograży się w wielkim płaczu na widok zmarnowanego życia i wejdzie na drogę świętości. Wielu w momencie tego Sądu umrze, na szczęście nie w rozpacz, lecz w ogromnej skrusze i wewnętrznym bólu, będącym dla nich nawróceniem. Trudno będzie im znieść kontrast między nieskończoną miłością Boga do nich oraz ich szczątkową do Niego! Tacy natychmiast, gorączkowo zaczną

szukać kapłanów-sповідników, przez Sąd przygotowani doskonale do spowiedzi z całego życia, jednak jakże trudno będzie ich wtedy znaleźć! Litościwi kapłani, wychodzący z ukrycia, narażą się na utratę życia.

5. Wśród „umarłych” jest wielu takich, których „lampa” łaski wprawdzie zgasła, jednak nastawieni są na *powrót do Boga, lecz odkładają go* na później. Są jak „*panny głupie*”, których sen jest niespokojny. Gotowi są jak one wyruszyć w każdej chwili do „sklepu z oliwą”, jednak wciąż nie wyruszają, lekceważąc grzechy oraz sakramenty. Możliwe, że w czasie Sądu z przerażeniem zobaczą oni szatana, siedzącego w ich duszy na tronie Boga. Dla nich Sąd będzie miał znaczenie przełomowe – zadecyduje o ich wiecznym szczęściu (jeśli zechcą się nawrócić i uświęcić), lub o nieszczęściu (gdy łaskę odrzucą). Na samym końcu świata podobny Sąd nie mógłby mieć na czyjekolwiek nawrócenie wpływu. Niewątpliwie to właśnie ich nagłe nawrócenie nazywa święty Jan w ostatnich rozdziałach Apokalipsy (o czym dalej) „pierwszym zmartwychwstaniem”, ma się rozumieć: czysto duchowym, do życia w łasce uświęcającej.

6. Sąd obejmie w tym momencie te *ślugi i czciciele szatana*, którzy dotychczas zdecydowanie odrzucali Jezusa i Jego miłość, i uczynią to także wtedy. Ogarnie ich tak wielki płomień nienawiści do Niego, że ich wieczny los zostanie wtedy przypieczętowany – wielu z nich umrze. „Gdzie są trupy” – powiedział Jezus – „tam się zgromadzą i sępy”, a tymi „sępami” będą wtedy duchy piekielne, przychodzące po swoją zdobycz. Jednak to nie znaczy, że w tym dniu zabiorą one wszystkich, gdyż niektórzy ich słudzy, odwracając się ostatecznie od Boga, staną się niezwykle okrutnymi prześladowcami Kościoła. Po nich przyjdą demony w ciągu „trzech dni ciemności” na końcu kary, oczyszczającej ziemię. Wtedy to „ziemia zostanie zżęta”, a „ziarno oddzielone od plew”, te zaś „zapłoną w ogniu nieugaszonym”.

7. Nasz Pan przyjdzie nagle i niespodziewanie, „jak złodziej w nocy”, jak powracający do domu z uczyty weselnej pan młody, a więc *zaskoczy swoim przyjściem wszystkich*. Stąd konieczność czuwania i stałej gotowości. „Jak działo się za dni Noego, tak będzie również za dni Syna Człowieczego: jedli i pili, żenili się i za mąż wychodziły aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich. Podobnie jak działo się za czasów Lota: jedli i pili, kupowali i sprzedawali, sadzili i budowali, lecz w dniu, kiedy Lot wyszedł z Sodomy, spadł z nieba deszcz ognia i siarki i wygubił wszystkich”.

Dzisiaj, pouczeni zwłaszcza przez „Prorokinię Naszych Czasów” Maryję (wyżej, na s. 5-7, zamieszczono niektóre Jej słowa, podyktowane ks. Stefano Gobbi) wiemy o tym, że dzień ten jest bardzo bliski, jednak możliwe, że do ostatniej chwili nie poznamy precyzyjnej jego daty.

### III. Jakie będą skutki Sądu Ostatecznego na końcu czasów?

1. Ocalonych z Wielkiego Oczyszczenia będzie *niewielu*, gdyż z woli Boga cała przyroda zbuntuje się przeciwko człowiekowi, z lubością nurzającemu się w bagnie zła, wielokrotnie większego niż kiedyś u mieszkańców Sodomy i Gomory; zbuntuje się przeciwko dzieciom Boga, które głoszą (czyż nie czynią tego dzisiaj bibliści i teologowie), że On, miłosierny, „nigdy nie karze”...! „Ziemię pochłania przekleństwo, a jej mieszkańcy odpokutowują – pisze Izajasz (24, 6,13) – dlatego się przeredzają mieszkańcy ziemi i mało ludzi zostało. Tak bowiem będzie na środku ziemi pomiędzy narodami, jak przy otrząsaniu oliwek, jak ostatki winogron po winobranii”. Czyż nie o tym samym mówił Jezus (Łk 17,26-37) – o przepołowieniu ludzkości? „Tej nocy dwóch będzie na jednym posłaniu: jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony. Dwie będą mleć razem: jedna będzie wzięta, a druga zostawiona”. Wiązał to z „Dniem Pańskim”, z dniem swojego objawienia.

2. Co się stanie z ocalonymi – z Bożym „ziarnem”, zebranych przez Aniołów do „spichlerza”? Ci ocaleni otrzymają w darze od Boga „**Nowy Świat**”, który próbowałem nieudolnie opisać w swojej „powieści” „Z Aniołem do Nowego Świata”. Pisałem ją jako naoczny świadek tej rzeczywistości, w której od dziecka poruszałem się wiele razy w nocnych widzeniach. Będzie to jedyny taki okres w całej historii świata. Z pewnością byłaby ona bardzo niepełna, gdyby zabrakło w niej owego szczęśliwego okresu! Gdyby ludzkość po wypędzeniu z Raju nie miała nigdy doświadczyć, jak miała wyglądać (zgodnie z Bożym planem) pełnia jej życia na ziemi po Odkupieniu – życia, ściśle opartego na Bożych przykazaniach i na zasadach ewangelicznych. Doświadczy więc wielkiego i wyjątkowego szczęścia, swojego pełnego rozkwitu, spełnienia się najszlachetniejszych marzeń. Ziemia stanie się jakby jednym wielkim ogrodem i klasztorem, rozmodlonym i rozśpiewanym z wdzięczności wobec Boga. Nad ziemią, oczywiście w sensie duchowym, rozbłyszczą „Trzy Słońca”: promieniejące i zjednoczone Miłością Najświętsze Serca Jezusa, Maryi i Józefa. Cała materia będzie „podświetlona duchem”. Niżej (pt V)

sięgnie my jeszcze do źródeł, zawierających coś z opisów „Nowego Świata”.

3. Okres ten *nie będzie długi* – nie tylko nie „tysiąclecie”, ale nawet nie „złoty wiek”. Zaledwie tyle, by ludzie zdążyli opróżnić Czyściec, którego po końcu świata nie będzie, jak też umocnić się duchowo na ostatnie prześladowania.

4. Ponieważ dla żyjących na samym końcu świata nie będzie już Czyścica (który, nota bene, jest bolesnym męczeństwem), będą go musieli przejść na ziemi. To właśnie o tym niedługim okresie, obejmującym apokaliptyczne „*trzy i pół roku*”, czyli połowę „doskonałej siódemki” (zob. niżej), pisze święty Jan, że szatan „z więzienia swego zostanie zwolniony”, by „otoczyć obóz świętych i miasto umiłowane”. Będzie to czas ostatnich męczenników, dla których otworzy się Niebo. Temu okresowi poświęciłem drugą część swojej „powieści”: „Wejźdź do Radości”. O ile w pierwszej czerpałem z różnych źródeł, o tyle w drugiej oparłem się tylko na własnej wyobraźni.

5. W „Nowym Świecie” *Kościół* będzie absolutnie *jedną owczarnią* pod przewodnictwem jednego pasterza, żaden „ekumenizm” nie będzie już potrzebny („jedność w wielości”, „poszanowanie różnic”, „dialog teologiczny” itp.). Mało tego: poza katolicyzmem nie będzie na świecie innych religii ani wyznań. Wielkim wysiłkiem będzie dla Kościoła objęcie ewangelizacją i doprowadzenie do Chrztu wszystkich mieszkańców ziemi. Do tego będzie potrzebna cała armia „Apostołów Czasów Ostatecznych”.

6. *Kościół*, jednoczący wszystkich mieszkańców ziemi, będzie *święty, czysty i ubogi*. Papież nie będzie otoczony ogromną kurią z jej dykasteriami, a z Watykanu nic nie zostanie – z całego jego bogactwa, muzeów i archiwów. Na „ziemi nowej będzie mieszkała sprawiedliwość”. „Wilk paść się będzie z barankiem, a dziecko włoży rękę do kryjówki zmi” – tak te czasy widział i opisywał Izajasz. Tak i mnie było dane widzieć je wiele razy, za co dziękuję Bogu. Jestem przy tym przekonany, że „nowi”, uzdrowieni wewnętrznie ludzie będą kompletnie oderwani od wszelkiego zła, które miało miejsce w historii ich oraz świata. Pisze Izajasz (65,17): „Oto Ja stwarzam nowe niebiosa i nową ziemię; nie będzie się wspominać dawniejszych dziejów ani na myśl one nie przyjdą”. Bez tego oderwania od przeszłości chore dusze budowałyby powtórnie chore świat, w którym się wychowały.



#### IV. Apokalipsa – kilka kwestii do wyjaśnienia

1. Czy Apokalipsa świętego Jana zawiera opis konkretnych zdarzeń z „końca czasów”, naszych czasów? Autor we wstępie pisze, że chodzi o to, „co musi stać się niebawem” i że „chwila jest bliska”, a... upłynęło 2000 lat!

Otóż zarówno on, jak i inni apostołowie, zwłaszcza święty Paweł, byli przekonani, że Pan Jezus wkrótce powróci na ziemię i założy na niej swoje królestwo. Ich zadaniem było czuwać i przygotowywać do Paruzji innych. Teraz wiemy, że wprawdzie Bóg chciał ich widzieć przygotowanymi, lecz czasu Paruzji im nie objawił. Teraz jednak jest inaczej: posyła na ziemię „nowego Eliasza” albo swojego „Anioła” – samą Królową Proroków, która przed Powtórny Przyjściem Mesjasza pełni rolę podobną do powierzonych świętemu Janowi Chrzycielowi. To właśnie Ona przez 25 lat dyktowała włoskiemu kapłanowi, ks. Gobbiemu (założycielowi Kapłańskiego Ruchu Maryjnego) swoje orędzia, naświetlając dostatecznie jasno zbliżającą się Paruzję, Nową Pięćdziesiątnicę oraz Tryumf swego Niepokalanego Serca, mające zbiegać się w czasie. Wyżej (s. 5-7) mogliśmy poznać fragmenty tych Jej orędzi. W ilu to krajach Maryja objawiała się, nauczała, upominała, jakże często płacząc w swoich wizerunkach łzami krwi...

Na początek 12 rozdziału Apokalipsy kieruje nasz wzrok sama Maryja. Matka Kapłanów przekazała księdzu Gobbiemu, że to właśnie Ona 101 lat temu była ową „Niewiastą Obleczoną w Słońce”, którą ujrzał święty Jan. Nawiązując do cudu fatimskiego Maryja pragnie, byśmy następne rozdziały Apokalipsy odczytali właśnie jako opis wydarzeń, mających później nastąpić, i to aż do Paruzji (zob. np. *Do kapłanów* pod datą 29.06.1983, nr 267n i nast.) Zapowiada nam Maryja, że królowanie Chrystusa zajaśnieje przede wszystkim w Jego tryumfie eucharystycznym. Kościół w pełni zjednoczony przyczyni się do odnowienia wszystkich narodów. A że „chwila jest bliska”, zapewnia nas o tym z całą stanowczością. Jeśli Kościół lekceważy teraz, a nawet w praktyce odrzuca, orędzia Niebiańskiej Nauczycielki czy „Prorokini”, jak może rozumieć Apokalipsę?

2. Pobieżna lektura Apokalipsy sprawia wrażenie jakiegoś chaotycznego zlepkę opisów tajemniczych wydarzeń, a ich **logiczne uporządkowanie** czy jest w ogóle możliwe? Nie mamy wątpliwości, że początek to wiek pierwszy, kiedy to poszczególne miasta-stolice diecezji potrzebują światła z Nieba i otrzymują je (w trzech pierwszych rozdziałach). A dalej...?

Uważny czytelnik bez trudu zauważy, że wydarzenia są na „osi czasu” uszeregowane we właściwy i czytelny sposób, jednak koniec pierwszego często nie łączy się z początkiem drugiego, lecz opisy zachodzą na siebie. Natchniony autor oglądał kolejne wydarzenia z różnej perspektywy, a nie chcąc niczego pominąć, w kolejności wizji je zapisywał. Raz będzie to spojrzenie na ziemię od strony Nieba, kiedy indziej na samą ziemię albo samo „zajrzenie do Nieba”. Jego opis obejmuje różne kary, ale także zawiera lukę, gdy kazano mu coś pominąć. A gdy już tak wiele się wydarzyło, musi połknąć „książeczkę” i „znów prorokować o ludach, narodach, językach i o wielu królach” (Ap 10).

Tak więc na „osi czasu” zaznaczone mamy różne wydarzenia, dziejące się jednocześnie w Niebie i na ziemi, a obwieszczane przez kolejnych 7 tręb anielskich i trzy „Biada”. Baranek, jedyny godny dysponować księgą przeznaczeń, otwiera kolejne jej pieczęcie. Tak dochodzimy na tej „osi” do miejsca już wspomnianego, związanego bezpośrednio z sądem nad ziemią i całkowitym jej przeorganizowaniem – do rozdziału 12 z „wielkim znakiem na niebie”. Fatimska „Niewiasta Obleczona w Słońce”, objawiając się w roku i miesiącu wybuchu straszliwej rewolucji komunistycznej w Rosji, potwierdza to co tu czytamy: żyjemy w latach „szaleństwa” szatana, który zstąpił na ziemię i morze, „pałając wielkim gniewem, świadom, że mało ma czasu” (Ap 12,12). „Biada” wypowiedziano nad ziemią, która staje się terenem pościgu demonów za Niewiastą, a potem walki z „resztą Jej potomstwa” (Ap 12, 13-18). Wstrząsający opis Bestii pierwszej i drugiej, masonerii i światowej, i kościelnej (Ap 13) zawdzięczamy Maryi poprzez zapiski ks. Gobbiego. To rzeczywistość naszych dni! Nikt nie scharakteryzował jej wyraźniej i dobitniej niż Ona, nie postawił tak bezbłędnie diagnozy obecnej sytuacji świata. Warto więc sięgnąć do książki „Do kapłanów...”, gdyż w niniejszym opracowaniu brak miejsca na obszerniejsze z niej cytaty.

Po niebiańskiej wizji dziewiczego orszaku Baranka (Ap 14, początek rozdz.) napotykamy na syntetyczny opis wydarzeń związanych z Sądem, umieszczanym dotychczas na samym końcu świata, lecz czekającym ludzkość już teraz, naprawdę „niebawem” (jego „godzina” nadeszła). Mamy tu ostatnie głośne upomnienia aniołów, a potem zrzucane przez nich na ziemię sierpy, a więc żniwo i winobranie. I gdy zdawałoby się, że nad straszliwie wykrwawioną ziemią powinna zalegać żałoba – jest wprost

przeciwnie: nad nią, wyrwaną spod władzy Bestii, rozbrzmiewa hymn Mojżesza i Baranka (Ap 15). Potem powraca opis potęg wrogich Bogu: „Wielkiego Babilonu”, „Bestii”, „Wielkiej Nierządnicy”, mamy także szczegółowy opis ich ukarania. Rzucenie przez anioła wielkiego kamienia w morze czy nie przypomina nam wybuchu bomby atomowej albo uderzenia olbrzymiej asteroidy? Wskutek tego wybuchu czy uderzenia panuje kompletna martwota i pustka na wielkich obszarach ziemi, jednak i teraz nie ma „żałoby”, lecz natrafiamy na dziękczynne „Alleluja” tłumy mieszkańców Nieba, radujących się ze zwycięstwa Boga. Żeby to zwycięstwo uwypuklić, natchniony autor powraca do kary, wymierzonej Bestiom i królom ziemi przez armię pod dowództwem Słowa Boga (Ap 19,11-21).

Główna jednak kara należy się nie sługom, lecz samemu panu, co przynosi 20. rozdział Apokalipsy, kluczowy. Ap 20,1-6: nareszcie ziemia oddycha swobodnie, uwolniona od demona-zwodziciela narodów, związanego i wrzuconego do piekielnej czeluści prawie do końca świata. Mieszkańcy ziemi zostają osądzeni, niektórzy z nich „zmartwychwstają” i królują razem z Chrystusem przez „tysiąc lat” na ziemi, aż do ostatniego prześladowania (Ap 20,7-10), zakończonego wieczną karą, spotykającą prześladowców. Zbiega się ona z (fizycznym) zmartwychwstaniem umarłych.

3. Cóż to za „**pierwsze zmartwychwstanie**”, całkowicie odmienne od powszechnego, dotyczącego ciał na końcu świata? Łatwo zrozumieć, że będzie ono miało charakter duchowy: będzie to nawrócenie wielu ludzi w momencie spotkania z przychodzącym w Paruzji Jezusem (zob. wyżej II,6), wyjście z grobu grzechów ciężkich do życia w łasce uświęcającej.

4. Dlaczego św. Jan Apostoł użył w Apokalipsie kilkakrotnie określenia „**tysiąc lat**”? Jak się wydaje, najważniejsza odpowiedź może być taka: nie chodzi tu o bezwzględną liczbę lat, tylko o odbiór ludzi: żyjącym w tym czasie będzie się wydawało, że jest to strasznie długi okres. Jeżeli w Biblii czytamy o Bogu, „zachowującym przymierze i miłość do tysięcznego pokolenia” (Pwt 7,9), nie myślimy o liczbie lat, lecz o trwałości przymierza, gdyż 1000 pokoleń musiałoby żyć na ziemi 20.000 lat, więc mielibyśmy jeszcze przed sobą ponad 17.000 lat! To, co dla nas szczęśliwe, kończy się (w naszym odczuciu) bardzo szybko, a to co trudne i bolesne – trwa „bez końca”. Tak mogą to odczuwać dusze w czyśćcu, zanurzone w cierpieniu i i zupełnie zagubione w czasie. A ponieważ ostatnie, najtrudniejsze lata istnienia ziemi, mają sprawiedliwym zastąpić czyściec – nic dziwnego, że

mogą oni cierpieć w sposób podobny, a więc będą zagubieni w czasie.

5. Na czym w skrócie będzie polegało „**1000-letnie Królestwo**”? (Pogłębienie tematu – zob. punkt V, oparty na tekstach pozabiblijnych).

Chrystus będzie królował nad całą ziemią w duszach sprawiedliwych. Twierdzenie, że będzie w sposób widzialny królował, i to przez 1000 lat, Kościół potępił jako herezję. I tak w 373 roku synod pod przewodnictwem papieża potępił naukę biskupa Papiasza o 1000-letnim panowaniu na ziemi świętych razem z Chrystusem. Papiasz twierdził, że ci święci mają być „duchowo zmartwychwstali”, tzn. wolni od pożądań zmysłowych, a cieszący się zaspokojeniem wszystkich pragnień duchowych. Herezja millenaryzmu (od słowa łacińskiego *mille* – tysiąc) została potępiona i opatrzona klauzulą: „*Tuto doceri non posse*” („Głoszenie takiej nauki jest niebezpieczne”).

Paruzja (inaczej: „dzień Pański”, „Ostrzeżenie”) nie będzie więc zapoczątkowaniem „chodzenia po ziemi” Jezusa, lecz Jego „objawieniem się [na krótką chwilę!] z aniołami Jego potęgi w płomienistym ogniu”, kiedy to „wymierzy karę tym, którzy Boga nie uznają i nie są posłuszni Ewangelii” (por. 2 Tes 1,7). Zapoczątkuje na ziemi cykl wydarzeń, które doprowadzą do zabrania z ziemi tych wszystkich, którzy nie otrzymają łaski życia w Królestwie Chrystusa. Królestwo to ma to być okresem bardzo szczęśliwym, który nastąpi po związaniu szatana i *wtrąceniu go do czeluści, by już nie zwodził narodów*. Łaska życia w nim będzie dana ludzkości z kilku powodów.

1). Bóg zechce pokazać, jak wyglądałaby ziemia, gdyby ludzie nie poddali się szatanowi. Pozwoli, jeden jedyny raz, w pełni oprzeć życie społeczne na Ewangelii jako na Jego prawie, zastępującym niedoskonałe ludzkie prawa.

2). Boski Nauczyciel będzie udzielał chętnym ostatniej lekcji świętości.

3). Ciało Mistyczne Chrystusa musi przejść tę samą drogę, którą przeszedł Jezus jako jego Głowa, a więc swoje „hosanna”, mękę i śmierć, w końcu zmartwychwstanie.

4). Na ostatnią bitwę z szatanem, mającą sprawiedliwym zastąpić czyściec (którego już nie będzie po końcu świata), wierni uczniowie Chrystusa mają nabrać sił i odporności w okresie pokoju i szczęścia.

5). W tym szczęśliwym okresie wprawdzie złe duchy będą kusić ludzi do grzechu, ale do czeluści wrzucony zostanie książę ciemności-„*zwodzieciel narodów*” oraz duchy kar, które (poprzez kataklizmy) nękały ziemię.

Dlatego ziemia będzie mogła być przez aniołów oczyszczona, uzdrowiona, pełna Bożego pokoju i harmonii oraz poczucia bezpieczeństwa. Zacznie wtedy wydawać nadzwyczajne plony.

6. Trzykrotnie (Ap 11,3; 12,6; 13,5) święty Jan zapowiada ważny, choć krótki okres, mający trwać „**trzy i pół roku**” (42 miesiące, 1260 dni). O jakie wydarzenia chodzi? Komentatorzy biblijni najwyraźniej nie umieją dać na to odpowiedzi. Tymczasem okres ten dotyczy samego końca świata i ostatniego, najbardziej krwawego i okrutnego prześladowania uczniów Jezusa, mającego zastąpić im Czyściec, którego już odtąd nie będzie.

## **V. Niektóre apokaliptyczne wydarzenia w literaturze mistycznej i w objawieniach charyzmatycznych**

Objawienia o charakterze charyzmatycznym to te spośród prywatnych, które zostały dane jednostkom, lecz nie dla nich, a dla całego Kościoła. Z tego względu Kościół, rozpoznawszy urzędowo ich zgodność z Ewangelią i Świętą Tradycją, powinien traktować je poważnie, co ostatnio coraz rzadziej mu się zdarza – z reguły je lekceważy. My jednak nie powinniśmy iść po tej linii, gdyż rzucają one cenne i jasne światło na niektóre wydarzenia oraz proroctwa biblijne. Wyżej doceniliśmy orędzia Maryi, skierowane przez Nią do kapłanów, a spisane przez ks. Gobbiego. Czas na dwa inne źródła.

Książka Paula Guin *Pasterka z La Salette, Melania Calvat*, WAM, Kraków 1984) ma zajadłych przeciwników, ja jednak wiele z niej korzystam, podobnie jak ludzie, dla których piszę – zwykli, przeciętni, prości, jeśli tylko mogą ją zdobyć. Natomiast wielcy we własnych oczach i oklaskiwani, którzy podobno czytają tylko Pismo Święte i dokumenty Kościoła, i tak żadnych argumentów nie przyjmą. Są jak potężne dęby w gęstym lesie: głęboko zakorzenione i z koronami w słońcu, więc lekceważą te małe i wątłe drzewa i krzewy u swych stóp, wciąż niedożywione. Ponieważ tym wątłym brak duchowego pokarmu, więc jeśli czasem przebije się do nich promień słońca czy odrobina deszczu, chciwie je chwytają, bywa że bezkrytycznie. Ich łatwiej przekonać do tego co nadchodzi, co bliskie jest i nieuniknione, tamtych zaś „wielkich” Bóg będzie budził głosem gromów i grozą wydarzeń.

Wspomniana książka ze świadectwem Melanii Calvat (na s. 76-77) zawiera krótki opis Bożego Królestwa, ale Matka Boża przekazuje jej także

bardzo ważny szczegół, odnoszący się do długości jego trwania i do jego wygaśnięcia. „Nagle prześladowcy Kościoła Jezusa Chrystusa i wszyscy ludzie oddani grzechowi zginą (*ostatni z nich – w ciągu „trzech dni ciemności” – uwaga moja, ks. A.S.*), a ziemia stanie się jakby pustynią. Wtedy nastąpi pokój i pojednanie Boga z ludźmi. Wtedy ludzie będą służyć Jezusowi Chrystusowi oraz wielbić Go i chwalić, a wszędzie rozkwitnie miłość. Nowi królowie będą prawą ręką Kościoła, który będzie mocny, pokorny, pobożny, ubogi, gorliwy i naśladowający cnoty Jezusa Chrystusa. Ewangelia wszędzie będzie głoszona, a ludzie czynić będą wielkie postępy w wierze, ponieważ jedność panować będzie wśród pracowników Jezusa Chrystusa, a ludzie żyć będą w bojaźni Bożej. ***Ten pokój między ludźmi nie będzie jednak długotrwały. Wskutek 25 lat obfitych zbiorów rolnych ludzie zapomną, że ich grzechy są przyczyną wszystkich kar, które spotykają ziemię.*** Zwiastun Antychrysta ze swymi międzynarodowymi wojskami (*przez „trzy i pół roku” – uwaga moja, ks. A.S.*) walczyć będzie przeciw Chrystusowi, jedynemu Zbawcy świata, wyleje dużo krwi”.

A teraz fragmenty *Zeszytów (Quaderni)* Marii Valtorty, włoskiej mistyczki, zmarłej w opinii świętości w 1953 roku. Jej pisma, zwłaszcza *Poemat Boga-Człowieka*, cieszyły się wielkim uznaniem Piusa XII, który polecił je bez zmian wydrukować, jak też Pawła VI, który polecił włączyć je do biblioteki seminaryjnej. Teksty zaczerpnąłem z książki: Maria Valtorta, *Koniec czasów. Walka dobra ze złem u progu wiosny Kościoła*, Vox Domini, Katowice 2005.

«Moje królowanie nie jest z tej ziemi – według tego, co oznacza panowanie na tej ziemi – lecz jest Królestwem ziemskim. Ja bowiem nad ziemią będę panował.

Przyjdę. Nie będę miał nowego ciała, gdyż mam już [ciało] doskonałe. Będę ewangelizował nie tak, jak ewangelizowałem, lecz z nową mocą. Dobrzy bowiem nie będą wtedy dobrzy po ludzku, jak uczniowie w czasie mojego pierwszego przyjścia, lecz będą dobrzy duchowo. Żli zaś będą źli duchowo, szatańsko źli, doskonale źli. [...] Ociężali z powodu zespolenia swego ciała z szatanem, umarli duchowo, których zgnilizna duszy utrzymuje

w błocie, nie wejdą do mojego Światła. Dopełnią swego zniszczenia, łącząc się ze Złem i Ciemnościami (s. 81-82).

Kiedy zapanuję nad i w duchach sprawiedliwych, które dojdą do dojrzałości, będącej teraz cechą tylko niewielu – potem zaś osiągnie ją ogromna ilość prawdziwych chrześcijan – wtedy zwrócę się jedynie do nich, doskonaląc ich ostatnim pouczeniem w nowej ewangelizacji. Nie różni się ona treścią, która nie może się zmienić, lecz – mocą. Wtedy dopiero zrozumieją to, czego dziś nie potrafią pojąć. Dlatego muszę wybierać specjalne stworzenia, godne tego dzięki własnemu wysiłkowi lub uczynione godnymi przez cud miłości.

Przez dwadzieścia wieków mówiłem do wszystkich. Kiedy nadejdzie czas, przemówię tylko do tych [wybranych], przekonany, iż nie warto już mówić do innych. Tak zacznie się selekcja wybranych i potępionych (s. 85).

Kiedy nadejdzie czas mojego pokojowego Królowania – a przyjdzie, gdyż Ja to obiecałem, a Ja nie uchybiam moim obietnicom – dobrzy na ziemi przyjdą wszyscy do Mnie. Nastanie czas, o którym ci mówiłem. Będzie to czas, kiedy duch osiągnie taki rozwój, przez który spontanicznie podzielicie się na dwie części. Żyjący poza duchem (*wyraźnie chodzi o dusze letnie, oziębłe – uwaga moja, ks. A.S.*) będą przebywać w swoich ciemnościach, w oczekiwaniu na wcielenie do służby wojskowej Księcia Zła. Żyjący w duchu podążą śladami świętego Syna Bożego, Kiełka Pańskiego, umiłowanego i błogosławionego przez ludzi. Dzięki Jego łasce zrozumieją to, co teraz pojmują tylko nieliczni wybrani, i poznają, czym jest moja i ich chwala dzieci Bożych. [...] Jak wielki ołtarz będzie Ziemia pojednana ze sobą i z Bogiem. I na tym ołtarzu Nauczyciel będzie uczył ludzi dokładnego poznania Prawdy [...] (s. 181).

(*Mówi Bóg Ojciec*) [...] Ujrzycie cud miłości Ziemi zanurzonej w pokoju i zwróconej, by usłyszeć Boga. Poznacie, jakie byłoby życie człowieka, gdyby się nie upodlił swym związkiem z szatanem.

[...] Nastanie czas, w którym zastępy sprawiedliwych będą orać Ziemię, aby przygotować ją dla Słowa, które ostatni raz zapanuje na Ziemi przed zniknięciem świata. Gdzie jest Nauczyciel, tam są uczniowie. Wy także będziecie tam, gdyż pokochaliście Nauczyciela bardziej niż samych siebie. Będziecie tam, gdzie On będzie udzielać ostatniej lekcji (s. 192-193).

[...] O, moje dary! Będą waszą słodyczą! Nie będziecie znać głodu, rezi, nieszczęścia. Wasze ciała i jeszcze bardziej wasze dusze będą

karmione moją ręką. Ziemia będzie wyglądać jak ponownie stworzona, cała nowa w uczuciach, którymi będzie pokój i zgoda pomiędzy ludami oraz pokój między Niebem i Ziemią, gdyż sprawię, że zstąpi na was potokami Duch mój, który was będzie przenikać i da wam nadprzyrodzone widzenie Bożych dekretów.

Nastanie Królestwo Ducha. Królestwo Boga, to, którego wzywacie – a nie wiecie o co prosicie, bo nigdy się nie zastanawiacie – w *Ojczyźnie naszej*. Dokąd ma przyjść to Królestwo Boga, jeśli nie do waszych serc? I w nich musi się rozpocząć moje Królestwo na Ziemi. Królestwo wielkie, ale mimo wszystko ograniczone.

Wasz Bóg będzie dokonywać najróżniejszych cudów, aby przyciągnąć do Siebie jak najwięcej żyjących. Ja bowiem jestem Bogiem Miłosierdzia, Przebaczenia i Miłości (s. 120-122).

Konieczny będzie [ten] okres odpoczynku w pokoju, aby was zahartować do **ostatniej szatańskiej walki**. Ja zatoczę kamień na jaskinię Lucyfera po klęsce Bestii i jej sług; ale wy, waszym wybieraniem zła, nie dawajcie siły diabłu do naruszenia tego zamka. Nim serca ludzi nie zostaną ponownie ochrzczone Słowem Pana, nie czyńcie z waszych duchów, oddanych ciału i szatanowi, lewara do otwarcia piekielnego więzienia i wypuszczenia przeklętego po ostatni łup (s. 186-187).

Ale czy uważasz, że tak wiele cudów Miłości i tyle światła Ducha nawrócą ludzi do ich Wiecznego Boga? Nie łudź się. [...] Niemal w absolutnej większości głusi na głosy i dary duchowe i niemal całkiem głusi na dary cielesne, zamiast rozpoznać moją Dobroć i pokochać Mnie z wdzięczności, **będą się posługiwać pomyślnością, jakiej Ja im udzielię, aby coraz bardziej staczać się w przepaść**. Ona im się podoba. W niej, jak brudne zwierzęta w kałuży, będą się tarzać i zajmować tym, co zwodzi dziewięć dziesiątych ludzkości: rozpusta, rozwiążłość, oszustwo, gwałtowność, złodziejstwo, herezja, przesady i inne formy zepsucia zmysłów oraz umysłu – tak okropne, że uczciwym wydaje się niemożliwe, że mogą być prawdziwe. Jednak są prawdziwe i zawstydzają Niebios i wywołują w naszej Boskości wzgardę.

Ani ojcowiska hojność darów, ani straszne znaki na niebie nie zdołają uczynić synów Bożych z żyjących w tym czasie. I wtedy nadejdzie mój dzień wielki i straszny. [...] **Dokonać ostatniej selekcji** żyjących na ziemi. I ona będzie mieć miejsce **podczas ostatniego zdjęcia łańcuchów z**



## szatana.

Wtedy ujrzy się tych, którzy mają w sobie Królestwo Boże (moje przyjscie Sędziego ich nie przestraszy, a nawet będzie ich radością) oraz tych, którzy mają [w sobie] królestwo szatana (s. 122).

Szatan – rozwścieczony na widok Chrystusa otoczonego uwielbieniem ludzkości – rzuci się gwałtownie do ostatniej bitwy. Walka ducha przeciw duchowi... W szatańskiej wojnie duchów szatan sprzeciwi się mojemu duchowemu Królestwu i mojemu nauczaniu. Aby zwieść z dobrej drogi jak najwięcej najslabszych, ze swoich rezerw, ze swoich twierdz, gdzie pozostali wierni Bestii – nawet po klęsce Bestii i jej slugi – wydobędzie zwodnicze środki, aby po raz ostatni niszczyć dzieło Boga, którego niszczenie rozpoczęło się u stóp drzewa Dobra i Zła.

Epoka szatańska będzie trzy razy dziksza niż epoka anty-chrześcijańska, ale będzie krótka, gdyż za żyjących w tamtej godzinie będzie prosić cały Kościół triumfujący w światłości Nieba, będzie się modlić Kościół oczyszczający się w czyścicowych płomieniach miłości, będzie orędownik Kościół walczący, poprzez krew ostatnich męczenników.

Ocaleni zostaną ci, którzy – pośród ciemności i żaru, pośród burz i błyskawic szatana, wstrząsających światem – będą umieli pozostać **w cieniu tabernakulum**, skąd wypływa wszelka siła. Ja bowiem jestem Mocą żyjących i kto Mnie spożywa z wiarą i miłością, ten jednoczy się z moją Siłą. Będzie niewielu tych ocalonych, gdyż po wiekach mojej miłości do człowieka człowiek nie nauczył się kochać. Nikt jednak nie będzie mógł Mnie oskarżyć, jeśli się potępi. Cóż więcej bowiem mogłem zrobić dla was, o dzieci Boże, któreście wołały błędzić z dala od domu Ojca, a czasem sprzedawać swe boskie pierworództwo wrogowi Boga?

Ostatni czas **trzech lat i sześciu miesięcy** – tak straszny, jakiego jeszcze nigdy człowiek nie zaznał – będzie tym okresem, w którym szatan, przez swego syna, zapłonie najwyższą zawiścią. [...] Mędracy pojną pułapkę szatana, niezliczone pułapki szatana, gdyż kto posiada prawdziwą Mądrość, ten jest oświecony. Dzięki wierności Łasce staną się czyści i doświadczeni ogniem, godni być wybranymi do Nieba. Bezbożni pójdą za Złem i będą czynić zło, nie mogąc zrozumieć Dobra, gdyż z własnej woli napełnili swe serce Złem.

Co do czasów – **1000... 2000... 3000... to jedynie formy**, aby dać jakiś punkt odniesienia waszemu ograniczonemu rozumowaniu. Będzie tak

okrutne to bestialskie panowanie syna Nieprzyjaciela – „syna nie z woli ciała”, lecz z woli duszy, która osiągnęła szczyt i głębię utożsamienia się z szatanem – że każda minuta stanie się dniem, a każdy dzień rokiem, a każdy rok – wiekiem dla tych, którzy będą żyli w tej godzinie. Dla Boga jednak każdy wiek jest ułamkiem sekundy, gdyż wieczność to przebywanie w takim czasie, którego trwanie nie ma granic. Groza będzie tak wielka, że dla przeżywających ją synów ludzkich mrok najciemniejszej nocy będzie, w porównaniu z nią, jak światło południa (s. 64-65).

Nic nie różni się w życiu Ciała Mistycznego od tego, co było w życiu Chrystusa. Będzie **hosanna** w przeddzień Męki, hosanna, kiedy ludy, zafascynowane Boskością, zegną kolano przed Panem. Potem nadejdzie **Męka** mojego walczącego Kościoła i w końcu **chwała** wiecznego Zmartwychwstania w Niebie.

O, szczęśliwości tego dnia, w którym zakończą się na zawsze zasadzki, zemsty, walki z tą ziemią, z szatanem, z ciałem! Mój Kościół będzie wtedy utworzony z prawdziwych chrześcijan – wtedy, w przedostatnim dniu. Nieliczny jak na początku, ale jak na początku – święty. Zakończy się w świętości, jak w świętości się rozpoczął. Poza nim pozostaną kłamcy, zdrajcy, bałwochwalcy. [...] I zaprawdę powiadam wam z bólem najwyższego Założyciela, że w ostatniej godzinie trzy czwarte mojego Kościoła zaprą się Mnie i będę musiał odciąć tę część od pnia jak gałęzie umarłe i zepsute przez nieczysty trąd (s. 158)».

## Konkluzja

Wiem, że powyższe idee, związane z Paruzją i Sądem Ostatecznym (bardzo bliskim!!!) będą dla wielu trudne do przyjęcia, nawet wręcz rewolucyjne. Wiem, że przestawienie całego własnego myślenia, nawet życia, i oczekiwanie na bliską „godzinę Damaszku” musi być wsparte specjalną łaską Bożą. Wiem, że wstrząsem dla wielu będzie uświadomienie sobie, że należą do pokolenia wyjątkowo uprzywilejowanego, ale też w pełni odpowiedzialnego za skorzystanie z tego przywileju. Oto wkrótce przejdzie ono przez **sąd szczegółowy na ziemi, nie tracąc przy tym, jak wszystkie inne pokolenia, ziemskiego życia!** I będzie to zarazem **Sąd Ostateczny!** Dar ten zaplanował Bóg w ściśle określonym celu: by podać rękę wszystkim, którzy zechcą się nawrócić i wiecznie z Nim żyć.

– Błagam więc – ja, biedna „oślica Balaama” – błagam usilnie moich Rodaków, na których ręce składam to swoje świadectwo, biorąc Boga na

świadka swojej prawdomówności – by wykorzystali ostatnie chwile na przygotowanie i siebie, i Polski, i świata na Sąd Ostateczny. Błagam, by nie zlekceważyli tego głosu, przychodzącego od Boga przez różne osoby; by na próżno nie rozlegał się Jego głos na pustyni, nie odbijał od murów serc, sumień, umysłów.

– Błagam, by nie przeciwstawiali się samemu Bogu twierdząc, że „objawienia prywatne” ich do niczego nie zobowiązują, gdyż od początku świata Bóg przez takie właśnie objawienia prowadził i pouczał swoich wybranych, a przez nich chciał pouczać innych. Z Biblii można zaczerpnąć setki przykładów – i takich objawień, i skutków ich przyjęcia lub odrzucenia. Z historii Polski także.

Jezus „Polskę szczególnie umiłował” i jeszcze liczy na to, że wyda ona ze siebie, i to w całej pełni, „Iskrę” przygotowującą świat na Jego powtórne, a zarazem ostateczne przyjście. Wszyscy prawdziwi Polacy, z Hierarchami Kościoła na czele, są za to odpowiedzialni. Ale czas nagli!

Niech na wszystkich, którzy w sercu i w czynie odpowiedzą pozytywnie na głos Boga, jak też na całe dalsze ich życie spłynie, przez orędownictwo Niewiasty Obleczonej w Słońce, Boże błogosławieństwo i łaska.

### MÓJ KRZYŻ CODZIENNY

**Przyjęcie krzyża** to powiedzenie Bogu, że wszystkie cierpienia, jakie na mnie dopuści, chcę znosić bez narzekania i ofiaruję Mu je za nawrócenie grzeszników, łącząc je z Męką Pana Jezusa.

Co znaczy: **ofiaruję**? Po prostu w myślach oddaję te cierpienia Bogu Ojcu. Proszę, by przyjął je tak, jak przyjął mękę Jezusa: za zbawienie moje oraz innych ludzi. Gdy jestem na ziemi, mogę ofiarować swój krzyż za siebie i za innych. Gdy będę cierpiał w czyściecu, będę mógł ofiarować już tylko za siebie.

Jakie mogą być **owoce** mojego krzyża?

- 1) Moje własne oczyszczenie i uświęcenie oraz zdobycie nieba,
- 2) pomoc ludziom żyjącym bez Boga w nawróceniu się oraz dostaniu się do nieba,
- 3) pomoc ludziom religijnym w dojściu do świętości,
- 4) przyczynienie się do uwolnienia dusz z czyścieca lub do zmniejszenia ich kary.

**Przez ile czasu** mam nieść krzyż? Najlepiej jest pomyśleć: aż do końca życia, chociaż także wielką wartość ma ofiarowanie Bogu jednego dnia, jednej godziny, a nawet jednej chwili cierpienia, zmęczenia, trudnej pracy itp.

Co znaczy: **łączyć swój krzyż z Męką Chrystusa**? Nasze cierpienia same ze siebie nie mają prawie żadnej wartości, jeśli nie są przez nas ofiarowane Bogu Ojcu przez *Chrystusa*, który jest „drogą” do Ojca (J 14,6).

- 1) Najłatwiej jest ofiarować Bogu Ojcu swój krzyż we Mszy świętej. Składam Bogu

w ofierze razem z chlebem i winem przez ręce kapłana wszystko to, co jest moim krzyżem. Przy słowach kapłana: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie Tobie, Boże Ojczewszchemogący, w jedności Ducha Świętego, wszelka cześć i chwała. Przez wszystkie wieki wieków” – potwierdzam ofiarę Chrystusa, Kościoła i moją słowem AMEN.

2) W godzinie śmierci Pana Jezusa (o 15-tej). Dużo ludzi na świecie modli się o tej godzinie, a niektórzy księża udzielają wszystkim błogosławieństwa w Imię Trójcy Świętej. Mogę sobie wyobrazić, że jestem przybity do krzyża razem z Jezusem. Razem z Nim ofiaruję się Ojcu za zbawienie ludzi.

3) Mogę każdego dnia rano przeżegnać się dużym znakiem krzyża, wyobrażając sobie, że w tym krzyżu zawiera się cały dzień wraz ze wszystkim, co on przyniesie.

4) W każdym momencie, w którym przychodzi cierpienie fizyczne lub duchowe, jakaś przykrość lub trudność życiowa, natychmiast „biorę swój krzyż”: mówię Bogu Ojcu, że przyjmuję i znoszę to cierpienie (tę trudność) za nawrócenie grzeszników.

Jeżeli nie powiem wyraźnie Bogu: Nie chcę już nieść swojego krzyża – niosę go zawsze, nawet jeśli o tym nie myślę.

### ***Akt osobistego ofiarowania się Bogu za świat***

**Ojcie Przedwieczny, / zbliża się godzina / Powtórnego Przyjścia na świat Twojego Syna, / związana z „Ostrzeżeniem”, / „małym sądem”, / „prześwietleniem sumień”. / Zanurzam więc wszystkich mieszkańców ziemi / w Najświętszej Krwi Jezusa, / ofiarowanej Tobie na ołtarzach świata. / Zanurzam ich w krwawych łzach, / płynących z figur i obrazów / Najświętszej Maryi Dziewicy oraz Świętych. / Zanurzam ich w trudzie i cierpieniach własnych, / składających się na mój codzienny krzyż. / Przez wszystkie dni, / dzielące nas jeszcze od Przyjścia Jezusa, / jednocześnie swój krzyż z Jego Krzyżem, / a swoje serce z Jego Sercem. / Płomień swojej miłości / łączę z Ogniem Ducha Świętego, / rzuconym na ziemię przez Twojego Syna. / Jako ofiara za nawrócenie grzeszników ziemi / rozkrzyżowuję przed Tobą moje ręce / i tymi słowami oddaję się Tobie, mój Ojcie: / **OTO JESTEM! / ŚWIĘTY BOŻE, / ŚWIĘTY MOCNY, / ŚWIĘTY NIEŚMIERTELNY, / ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI I NAD CAŁYM ŚWIATEM. / AMEN.****

Święty Michale Archaniele! Wspomagaj nas w walce, a przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha bądź naszą obroną. Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o to prosimy, a Ty, Wodzu niebieskich zastępów, szatana i inne duchy złe, które na zgubę dusz ludzkich po tym świecie krążą, mocą Bożą strąć do piekła. Amen.

*Zamówienia (10 egzempl. lub więcej): 25\*643\*53\*10, najtaniej 20.00-21.00.*

## 3 ETAPY SĄDU OSTATECZNEGO (uzupełnienie)

Dziś dowiedziałem się, że Sąd Ostateczny będzie przebiegał w 3 etapach:

1. Pan Jezus zaskoczy nas, przychodząc „z wielką mocą i chwałą” w otoczeniu Aniołów w naszym mistycznym przeżyciu. Pozwoli nam przeżyć pośmiertny sąd szczegółowy bez śmierci, dając nam ostatnią szansę na przemianę życia. Przez ten etap Bóg mnie przeprowadził, opisywałem go.

2. Po straszliwym oczyszczeniu ludzkości, która wśród różnych wstrząsających wydarzeń podzieli się na prześladowców i prześladowanych za wierność Bogu, nastąpi drugi etap Sądu: „3 dni ciemności”. Na ich końcu ucichnie na dworze wrzawa demonów i ludzi przez nich porywanych do piekła – tych, którzy nie nawrócili się dzięki „prześwieteniu sumień” na etapie pierwszym, przy spotkaniu z Jezusem. Wtedy na dźwięk anielskiej trąby otworzy się Niebo i rozlegnie się z niego potężny Głos: „Padnijcie przed Panem i wyrzeknijcie się grzechów lekkich, nawet najmniejszego zła!”. Wszyscy ludzie, czuwający dotąd na modlitwie, uczynią to, i w tym momencie nabiorą ogromnego obrzydzenia (wstrętu) do najmniejszego nawet zła, które do tej pory lekceważyli. Staną się ludźmi nowymi, gotowymi do rozpoczęcia życia w nowym świecie, w szczęśliwym 25-leciu. Za chwilę Głos z Nieba wezwie ludzi do pełnego pojednania z bliźnimi. Będą to słowa: „Przyjmijcie ich jako waszych najukochańszych braci i siostry!”. Choć nie będzie to w tym momencie fizyczne spotkanie z rozproszonymi po świecie, lecz każdy w duchu będzie miał okazję zjednoczyć się w serdecznym uścisku ze wszystkimi (oczywiście nawróconymi!), których do tej pory nie umiał kochać: z lekceważonymi i odrzucanymi, skazanymi (nawet na dożywocie – przestaną istnieć więzienia), obciążonymi zarzutami oraz rzeczywistymi winami, nawet najcięższymi. Ten serdeczny uścisk zakończy rozwody, wszelkie rozdzwięki i niechęci między ludźmi, czyniąc z nich jedną rodzinę i odrywając ich od złej przeszłości. Ludzkość przyjmie w pełni „światło na oświecenie (dawnych) pogan i chwałę ludu Izraela” (nowego Izraela – Kościoła, jednoczącego wszystkich). Teraz Aniołowie będą mogli oczyścić ziemię ze wszelkich skażeń i śmieci i doprowadzą ją do tego stanu, w jakim wyszła z rąk Stwórcy. Będzie przepiękna, jak częśćka Raju! Jednak ruiny miast pozostaną ku przestrodze, a i mapa świata będzie inna.

3. Ostatnim etapem Sądu – na końcu świata – będzie „porwanie na obłoki” (do Nieba) ostatnich wiernych oraz do wiecznej czeluści niewiernych, i to już w ciałach nie podlegających śmierci. Nastąpi wtedy zmartwychwstanie ciał, dających do połączenia się ze swoimi duszami w Niebie lub w piekle.

*ks. Adam Skwarczyński (nad ranem 2 lutego 2019)*